Nr 185 | Środa 27 sierpnia (9 września) 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

27 (9) M. B. Częstochowskiej.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Smoki papierowe.

—:—

Kiedy prasę rosyjską obiegały pogłoski o „skutecznych podszeptach reakcyi“, a prawie wszystkie odłamy opinii rosyjskiej zdradzały obawę przed tem niebezpieczeństwem, na szpaltach organu Związku 17 paźd. ukazał się artykuł w formie tak oryginalnej, że zwrócono na niego uwagę w całej prasie.

Omawiając niebezpieczeństwo grożące „słabym zaczątkom rosyjskiej konstytucyi“ ze strony „murzyna reakcyjnego“, „Gołos Moskwy“ już to wyrażał pewność, że „parlament stanowi potężną broń do walki z reakcyą“, już to powoływał się na nieunikniony w takim wypadku nastrój opozycyjny całego społeczeństwa, to znowu wskazywał gdzieś w przestrzeń poza siebie na ziemstwa i samorząd miejski, przebąkując coś „o przekuwaniu sierpów na miecze“. Artykuł kończył się mglistem zapewnieniem, że oni, październikowcy, nie mają bynajmniej zamiaru pozostać pokornymi i niemymi.

Nikt się nie pofatygował przekonywać październikowców, że obawy ich są płonne. Pisma takie jak „Kijewlanin“, „Rossija“ itd. poprostu wydrwiły i przypomnienia organu październikowców, i jego nieśmiałe groźby.

Zdawałoby się potem wszystkiem, że „Związek“ przyśpieszy zapowiedziany na jesień zjazd swego stronnictwa, na nim określi swe stanowisko wobec grożącego niebezpieczeństwa, pomyśli nad tem, jak przeprowadzić zagrożone reformy i uratować Dumę od zamachów reakcyi.

Stało się jednak całkiem inaczej. Z Petersburga donoszą, iż zjazd projektowany został... odłożony aż do stycznia! Związek woli z ukrycia obserwować spokojnie nietylko skutek rzuconych w przestrzeń gróźb, lecz i dalszy przebieg wypadków.

Takiej taktyki używały, podobno, kiedyś w walce z europejczykami wojska chińskie. Wywieszano olbrzymie malowane smoki przed frontem nieprzyjacielskim i czekano na skutek pożądany w ukryciu bezpiecznem.

Z tą tylko różnicą, że nawet smoków własnych „Związek“ pokazać murzynowi reakcyjnemu nie był w stanie. Jednego musiał pożyczyć od samorządu, drugiego dostarczyła mu „opinia publiczna“.

We własnym obozie z wielkim mozołem odszukano tylko dość niewyraźną zapowiedź, że październikowcy nie będą nadal pokorni i niemi.

To też murzyn reakcyjny obserwuje cały ten arsenał smoków papierowych bez cienia żółci i odpowiada na nie równie morderczemi strzałami papierowemi.

Idem.

Zjazd w Salzburgu.

—):(—

Pisma zagraniczne podają następujące szczegóły zjazdu w Salzburgu.

Konferencya ministra bar. Aerenthala z Tittonim, która się odbyła w dniu 22 sierpnia trwała mniej więcej 3 godziny. O godzinie wpół do 6 wieczorem obaj ministrowie udali się na przejażdżkę powozem przez miasto.

Powróciwszy z przejażdżki, przyjął minister Tittoni reprezentantów prasy, którym oświadczył, że o zjeździe wydanym został komunikat, szczegółowo przedstawiający wymianę zdań, jaka nastąpiła między obu ministrami. Minister stwierdził, że nie może oświadczyć nic ponad to, co zawarte jest w tym komunikacie. W dalszym ciągu rozmowy wskazał minister na spokojny rozwój wydarzeń w Turcyi i zauważył: „Pragniemy, aby ten spokojny rozwój także i nadal potrwał. Wyraził wreszcie radość z powodu sympatycznego przyjęcia, jakiego doznał ze strony ministra bar. Aerenthala i dziękował za ogłoszone przez prasę austryacką i węgierską sympatyczne artykuły z okazyi zjazdu“.

O godzinie 8-ej wieczorem odbył się wspólny obiad w apartamentach bar. Aerenthala.

Spotkanie Tittoniego z bar. Aerenthalem jest nową manifestacyą polityki pełnego zaufania a wspólnego postępowania Włoch i Austro-Węgier we wszystkich kwestyach, które dotyczą sprzymierzonych państw. Zjazd w Salzburgu dał obu mężom stanu nietylko sposobność porozumienia się co do ogólnej sytuacyi w Europie, lecz także pozwolił im omówić kwestyę Turcyi, gdzie od lata spostrzedz się daje ogromna zmiana stosunków. Odpowiednio do osobistych stosunków obu ministrów jakoteż sojuszu, istniejącego między Włochami a Austro-Węgrami, wymiana zdań miała charakter serdeczny i pełen zaufania. W osądzaniu wydarzeń w Turcyi już przedtem między Rzymem a Wiedniem, jak niemniej i innymi gabinetami, panowała zupełna zgodność poglądów. Wyczekujące i przychylne stanowisko wobec nowego rządu w Turcyi jest stanowiskiem ogólnie przyjętem i obowiązującą zasadą w tej nadziei, że nowy rząd skonsoliduje się i tworzyć będzie element pokoju w Europie.

Prasa europejska zamieszcza szereg artykułów, omawiających zjazd.

„Neue Freie Presse“ pisze: „Można stwierdzić, że opinie obu mężów stanu we wszystkich ważnych kwestyach są zgodne. Tittoni i Aerenthal uznają, że interes Włoch i Austro-Węgier na Bałkanach wymaga jednolitego postępowania obu gabinetów. Obu państwom zależy na utrzymaniu państwa muzułmańskiego nienaruszonem i oba widzą w gruntownej zmianie, jaka się w Konstantynopolu dokonała, dobrą prognozę dla wewnętrznego wzmocnienia się Turcyi. Rząd włoski byłby też za przykładem rządu austro-węgierskiego odwołał inspektora żandarmeryi, gdyby nie to, że jest on przez sułtana mianowany, wobec czego obowiązek grzeczności każe oczekiwać decyzyi sułtana. Po nadejściu tej decyzyi inspektor żandarmeryi otrzyma niezwłocznie urlop. Rząd włoski jest przekonany o konieczności utrzymania w całości berlińskiego traktatu i to w każdym kierunku, będzie więc przeciwny każdej zmianie prawnopaństwowych stosunków na Bałkanach, a zwłaszcza będzie przeciwnym wielkoserbskiej agitacyi tamże.

„Tribuna“ pisze:

„Zjazd ma wielkie znaczenie zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy ważne i liczne kwestye, w których Austro-Węgry jak i Włochy są w równej i wysokiej mierze zainteresowane, stoją na porządku dziennym. Znaczenie to uznaje także i prasa austro-węgierska, a najjaśniej wynika ono z tego, że bar. Aerenthal przed zjazdem został przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa na audyencyi. We Włoszech niema nikogo, ktoby zapoznawał znaczenie zjazdu, a to tem mniej, że we Włoszech objawia się ogólne przekonanie, że oba państwa mają wspólny interes w tem, by traktat sojuszu w praktyce zastosować. Ogłoszone w tych dniach przez nader miarodajne dzienniki Austro-Węgier osądzenie polityki Tittoni'ego dowodzi, że obecnie nawet tam słusznie oceniają prawdziwą istotę tej polityki. Wszelkie usiłowania Austro-Węgier w interesie pokoju i w celu poszanowania wzajemnych praw zostaną przez nas przyjęte z zupełną zgodą nietylko w oficyalnych kołach, ale także w opinii publicznej, w parlamencie jak i poza nim.

„To też oczekujemy z całem zaufaniem po zjeździe tych dobrych rezultatów, jakich musi się spodziewać każdy przyjaciel pokoju i międzynarodowej sprawiedliwości. Co się tyczy wydarzeń w Turcyi, to obaj mężowie stanu zgadzają się, że obecne wydarzenia w Turcyi należy śledzić z zaufaniem i z nadzieją, że doprowadzą one do silnej i pewnej sytuacyi. Przez dzisiejszy zjazd obaj mężowie będą tylko wzmocnieni w tym kierunku, którego dotąd przestrzegali z korzyścią obu państw, jak i w interesie pokoju w Europie.

„Popolo Romano“, pisząc o zjeździe Tittoni'ego i Aerenthala, powiada, że oba rządy okazały zupełną zgodność w kwestyach przez obu mężów stanu poruszonych. Nadanie konstytucyi w Turcyi obowiązuje mocarstwa interesowane w reformowej akcyi do wyczekującego stanowiska. Tylko gdyby konstytucya okazała się co do reform macedońskich bezsilną, mocarstwa znowu zmuszone będą ostro wystąpić.

Francuzi w Pradze.

Przybycie gości francuskich, członków rady municypalnej, na kongres izb handlowych i dla zwiedzenia wystawy było, jak piszą «Narodni Listy», promieniem słońca po ciężkich chmurach dostawy rur wodociągowych, które w ubiegłym tygodniu zaciemniały niebo.

Przyjęcie na granicy było bardzo gorące. W Pradze na stacyi i na ulicy rozlegały się okrzyki: «Niech żyje Francya», «Niech żyje Paryż». Burmistrz praski, p. Gros, i prezydent delegacyi francuskiej rzucili się sobie w objęcia. Generalny konsul francuski, p. Colomiès, i wicekonsul, M. Lucciardi, b. burmistrzowie, M. Podlipny i Srb, deputacya związku francuskiego w Pradze oczekiwali gości francuskich na dworcu. Przed hotelem zgromadziły się niezliczone tłumy, które wydawały okrzyki powitalne, gdy p. Gros i Cherioux ukazali się na balkonie.

Ten sam tłum, dla którego okrzyk «Niech żyje Francya» jest synonimem «Precz z niemcami» urządził manifestacyę przed Kasynem niemieckim, później przed teatrem narodowym i przed muzeum czeskiem. Pewien socyalista czeski wygłosił mowę przed muzeum, wykazując, że naród czeski zawarł przymierze z Francyą przeciwko Niemcom, wrogom odwiecznym. Wieczorem odbyło się przyjęcie, w którem brali również udział delegaci francuscy na kongres międzynarodowy izb handlowych.

Polscy obieżysasi w Niemczech.

—:—:—

Trwające już od lat 20 wychodźtwo tłumne polskich robotników wiejskich na zarobki sezonowe do Niemiec stało się skutkiem przejścia rolnictwa niemieckiego do gospodarki intensywnej czynnikiem niezbędnym niemieckiego gospodarstwa rolnego. Właśni ich bowiem robotnicy rolni zaczęli tłumnie porzucać rolę i udawać się do fabryk, dalej na Zachód, gdzie zarobki są popłatniejsze. Na te opuszczone przez robotników niemieckich pola pracy wdarły się szukające ujścia fale polskich robotników rolnych. To uzależnienie dobrobytu klasy rządzącej od dopływu polskiego robotnika rolnego zwróciło na siebie baczną uwagę rządu. Zaprowadzono ścisłą statystykę wychodztwa polskiego, a w obawie przed omijaniem Prus przez robotnika naszego, poddano go z chwilą, gdy przestąpi granicę niemiecką, tak uciążliwej reglamentacyi, że nawet niemiecki sekretarz generalny Izby rolniczej w Szczecinie, dr. Stojentin, porównuje tę reglamentacyę do niewolnictwa w starożytności. O uciążliwych warunkach pracy robotników polskich w Niemczech mało wiedzieliśmy dotychczas. Dopiero hasło bojkotowania prusaków wywołało liczniejsze w prasie wzmianki o niedoli obieżysasów polskich. Jednakże i obecnie mało wiemy na ogół o warunkach pracy wychodźców naszych. Źródłowe artykuły poświęciło tej sprawie czasopismo „Tribune“ i „Przegląd socyaldemokratyczny“, wyjaśniając szczegółowo obecną sytuacyę ekonomiczną w Niemczech i podając treść świeżo wprowadzonego w życie prawodawstwa wyjątkowego, skierowanego przeciwko robotnikom polskim.

Z artykułów tych dowiadujemy się, że nasz robotnik wychodźca, przekroczywszy granicę pruską, podlega wyjątkowym przepisom (zaprowadzonym dn. 1 lutego 1908) nadanym przez rząd pruski niemieckiej centrali robotników rolnych.

Musi przedewszystkiem złożyć tam wszystkie swoje dowody osobiste i wymienić je na specyalną kartę legitymacyjną za opłatą 2 marek. W celu ułatwienia przybyszom manipulacyi tej wymiany ustanowiono wzdłuż granicy pruskiej cały szereg urzędów wymiennych w punktach, przez które najtłumniej emigrują robotnicy polscy. Dopiero po wykupieniu takiej karty robotnik uzyskuje prawo do zarobku w Prusach, Meklemburgu, obu ks. Lippe i Oldenburgu, a w niedalekiej przyszłości ma być nadto rozszerzone to prawo, a raczej ograniczenie na Saksonię, Turyngię i Brunświk.—To dopiero początek ograniczeń. Sedno ich polega na tem, że karta legitymacyjna, wydawana tylko na rok, wystawiana jest zawsze na imię pewnego określonego przedsiębiorcy, co niejako przykuwa naszego najmitę do pierwotnego pracodawcy. Robotnik może objąć pracę w innem miejscu tylko wówczas, jeżeli na to pozwoli przedsiębiorca, u którego ostatnio pracował, i jeżeli upoważni policyę do zaznaczenia na karcie, że poprzedni stosunek został ukończony. Nieposiadający karty legitymacyjnej zostają wydaleni.

Po przyjęciu tego musowego kontraktu robotnik odrazu przeobraża się w niewolnika.

Nie znając najczęściej języka, wpada w zupełną niemal zależność od agenta, który, żądny łatwego zarobku, otacza wszędzie bezradnego swoją lisią opieką: wymienia mu pieniądze, oszukując naturalnie przy wymianie; niekiedy inkasuje za robotnika jego płacę, dostarczając mu za to żywności i samoistnie wypłacając, niżej oczywiście; często wreszcie, w razie ułatwienia robotnikowi naszemu porozumiewania się z pracodawcą-niemcem, wyciąga z pierwszego po 15 fen. dziennie tytułem wynagrodzenia.—W ten sposób agenci, według obliczeń W. Rinnera, sekretarza Izby rolniczej na Śląsku, wyciągają od każdego naszego wychodźcy od 60 do 80 marek w ciągu jednego sezonu, co *en masse* wyniesie, przyjąwszy cyfrę obieżysastwa naszego, zgodnie z v. der Golzen, na 200—300 tysięcy, około 18 milionów marek rocznie.

Wyzysk robotnika naszego ze strony agraryuszów polega na jednostronności umowy i jej nieokreśloności. Np. według kontraktu praca całodzienna trwa od 5—7 wieczorem. Następny jednak paragraf umowy zastrzega, że wrazie potrzeby niezbędnej robotnicy winni wykonywać prace gospodarcze i po za pomienionemi godzinami, i w dnie świąteczne. Ponieważ o niezbędności pracy decyduje pracodawca, więc dzień roboczy przeciąga się zazwyczaj dłużej.

Wysokie zarobki, zwykle podczas werbunku przyrzekane robotnikowi przez agenta, po znalezieniu się w Niemczech sprowadzają się do cen przeciętnych, obniżanych przez wysoką podaż pracy. Są one nieco wyższe, niż w Galicyi, ale o wiele niższe niż przeciętne w Niemczech. Tak dorośli robotnicy pobierają 90 fen.—1 m. dziennie od 1 kwietnia do 1-go czerwca, w czasie żniw (przez 6 tygodni) po 1 m. 40 fen. Zarobki zaś kobiet, dziewcząt i wyrostków są zwykle o 10 fen. niższe.

Umowa zawiera jednak liczne odstępstwa od tej normy, wprowadzając także, oprócz płacy dziennej, akordową. Decyzya, czy praca ma być wykonana na akord, czy na dniówkę, zależy wyłącznie od pracodawcy.

W naturze otrzymuje wychodźca galicyjski wspólne dla każdej płci mieszkanie, nadto co tydzień 1 funt krup jęczmiennych, ryżu, grochu, mąki, smalcu i mięsa, 25 funtów kartofli, 7 litrów zbieranego mleka, lub połowę tej miary niezbieranego, pół funta soli, chleba—mężczyzna 10 funt., kobieta i chłopiec po 8 funtów tygodniowo. Wreszcie otrzymują siennik i wełniany koc.

Jednostronność umowy pozwala na cały szereg wytrąceń z płacy, które też są szeroko stosowane przez agraryuszów pruskich. Według umowy przekroczenie regulaminu domowego grozi 50 fen. kary. Za czas choroby robotnik nie pobiera płacy, nadto pracodawca ma prawo wydalić go, wrazie przeciągnięcia się choroby.

Częste są też potrącenia za narzędzia, gdyż umowa zaleca robotnikowi posiadać własne narzędzie pracy. Jeśli otrzymuje takowe od pracodawcy, to umowa przyznaje mu prawo odtrącenia robotnikowi z płacy za zużycie. W celu zaś zabezpieczenia swych pretensyi i przykucia robotnika do miejsca pracy, agraryusze niemieccy praktykują następujący sposób. W pierwszych 10 tygodniach zatrzymują z płacy robotnika po 3 marki tygodniowo, które, jak brzmi umowa, mają być robotnikowi zwrócone dopiero po ukończeniu kontraktu, jeżeli robotnik prawidłowo pracę opuszcza. W przeciwnym razie stanowią premium dla przedsiębiorcy za złamanie umowy. Często też agraryusze starają się skłonić robotników do złamania umowy, gdyż jest to dla nich źródłem znacznych zysków. Wychodźca nasz jest tedy w Niemczech bez praw i bez obrony. To też krajowe biuro pośrednictwa pracy powinnoby się zająć sporządzeniem kontraktów, któreby nie pozwalały na wyzysk robotników, a przedewszystkiem skierowaniem fali wychodźczej w inną stronę, gdzie przepisy ograniczające nie uciemiężałyby ich na każdym kroku.

Były już pierwsze próby wysyłania obieżysasów do Francyi, nie zawsze jeszcze udane, ale można się spodziewać, że na przyszłość, poznawszy nawzajem swe gusta i wymagania, pracodawca francuski i robotnik polski dojdą do porozumienia, które było jeszcze trudnem przy pierwszem zetknięciu.

Głosy prasy polskiej o wyroku w sprawie Siczyńskiego.

Prasa polska rozpatruje bardzo objektywnie i bezstronnie orzeczenie sądu kasacyjnego w Wiedniu, który wyrok lwowskiego sądu przysięgłych w sprawie Siczyńskiego unieważnił i sprawę zamordowania namiestnika Galicyi do ponownego rozpatrzenia przekazał. Wykazuje ona przedewszystkiem niekonsekwencye ukraińców, którzy początkowo kanonizowali Siczyńskiego na bohatera narodowego, a obecnie cieszą się nadzieją, że zostanie uznany za szaleńca.

„Nowa Reforma“ pisze w tej sprawie:

«Od chwili spełnienia strasznej zbrodni, cała opinia publiczna, zarówno polska jak ruska, a za niemi i europejska, stanęły na stanowisku, że ma się do czynienia z aktem zemsty politycznej. Zdania były podzielone tylko co do tego, czy i o ile zemsta i jej forma była uzasadniona, ale nie co do samej jej istoty i charakteru. Specyalnie prasa ukraińska zajęła odrazu stanowisko, wykluczające wszelkie wątpliwości. Wedle niej, Siczyński wykonał czyn bohaterski, Siczyński powinien co rychlej znaleść naśladowców. Siczyński stał się bohaterem pieśni ludowych. O Siczyńskim mówiono ludowi, jako o mężu opatrznościowym, jako o mścicielu odwiecznych krzywd ludu ruskiego. Nawet rodzona matka Siczyńskiego, dowiedziawszy się o jego zbrodni, nie zawołała: «Ależ to waryat!» — lecz przeciwnie, oświadczyła, że sama go do zbrodni namówiła, które to samochwalstwo naraziło ją na kilka tygodni więzienia.

«Dopiero w ciągu rozprawy jeden z obrońców wystąpił nagle z wnioskiem, podającym w wątpliwość stan umysłowy oskarżonego. Było to niespodzianką dla wszystkich, nie wyjmując Siczyńskiego, który z konsekwencyą bohatera czy też waryata pospieszył się zastrzedz energicznie przeciw kwestyonowaniu jego zdrowego rozsądku. Niestety, rusini, a specyalnie ukraińcy, nie okazali tej konsekwencyi. Naprzód tryumfowali, że Siczyński jest bohaterem i że zbrodnia jego jest wielkim czynem politycznym, obecnie zaś tryumfują, że najwyższa magistratura sądowa uznała kwestyę poczytalności bohatera za otwartą».

„Głos Narodu wykazuje, że trybunał lwowski, odrzucając wniosek o zbadanie stanu umysłowego Siczyńskiego, postąpił jedynie w myśl powszechnej opinii ukraińskiej i pisze:

«Trybunał nie chciał czy nie mógł przypuścić, aby «obrońca uciskanego ludu ruskiego» — «bohater», któremu składano hołdy, na cześć którego stworzono nawet fundacyę — był tylko zwykłą «obciążoną psychicznie», zwyrodniałą jednostką. Obrońcy jednakże Siczyńskiego zrezygnowali z jego «bohaterstwa», a trybunał najwyższy tę właśnie okoliczność uwzględnił w motywach swego orzeczenia.

«Nie przesądzamy naturalnie, jaki będzie wynik drugiej rozprawy. Możemy jednak stwierdzić, że dla polaków byłoby to wielką ulgą, gdyby istotnie mogli przekonać się, że Siczyński — to nie «bohater narodowy» ukraińców, nie sławiony przez nich wódz duchowy, lecz zwyrodniały psychicznie osobnik — niepoczytalny szaleniec...

«Dla nas byłoby to ulgą, bo świadczyłoby, że ukraińcy nie doszli jeszcze do takiego zdziczenia i upadku moralnego, aby potworny mord, spełniony na bezbronnym człowieku, apoteozować jako «bohaterstwo».

„Kuryer lwowski“ pisze:

«Mord Siczyńskiego nazwali ukraińcy, nazajutrz po dokonanym fakcie, czynem historycznym, narodowym, pierwszorzędnej doniosłości. Prasa ukraińska chlubiła się przez czas dłuższy Siczyńskim, jako «narodowym bohaterem». Jak nas zapewniano ze strony ukraińskiej, szał radości i zadowolenia ogarnął cały naród ukraiński. Naród radował się i śpiewał.

«Szał radości narodowej nie trwał atoli długo. Już w kilka miesięcy potem w «narodowym bohaterze» zaczęto odkrywać ślady psychicznych anormalności...

«Nikt z polaków nie chce śmierci Siczyńskiego, bo — prócz uczucia litości nad nieszczęśliwą młodą jednostką — nie chcemy, aby między dwoma sąsiedniemi narodami stanęło widmo szubienicy. I sąd przysięgłych, i trybunał, którego wyrok był dyktowany nieubłaganą literą prawa— także jej nie chcieli. Dowodem tego jest, że od tego sądu wyszło pierwsze wołanie łaski dla młodzieńca, którego obrona wahała się przed sądem, jaką mu nadać rolę: bohatera narodowego, czy trzynastego z rzędu dziecka, najnieszczęśliwszego ze wszystkich!

«Sąd całego polskiego społeczeństwa jest pod tym względem zupełnie jednozgodny. I jeżeli skasowanie wyroku pierwszej instancyi przez trybunał kasacyjny daje jeszcze jedną sposobność do zbadania tej sprawy — to jesteśmy przekonani o tem, że tej nowej rozprawie przed nowym sądem towarzyszyć będzie ta sama dobra wola, jaka w każdym momencie pierwszej rozprawy towarzyszyła smutnemu obowiązkowi.

«Ten drugi jednak sąd nad Siczyńskim odbywać się będzie już wśród innego nastroju psychicznego, niż sąd pierwszy. Nie ze strony polskiej! Albowiem stanowisko nasze pozostało takie samo, jak dawniej. Radykalna zmiana pojęć i nastrojów nastąpiła wśród «narodu ukraińskiego», a szczególnie u tych górnych kilku setek, którzy narodowi zdają się przewodzić. Oni, ukraińcy, pogrzebali w ciągu niespełna pół roku «narodowego bohatera» i chcą, aby sądzono tylko... najnieszczęśliwsze trzynaste dziecko, dziedzicznie obciążone, dziecko niewłasnowolne — w chwili spełnienia zbrodniczego czynu umysłowo niepoczytalne. Tak Siczyńskiego spospolowali sami ukraińcy! Jak się wobec tego zachowają psychiatrzy i sąd — nie nasza rzecz i nie pora dziś jeszcze rozważać».

„Gazeta Narodowa“ pisze:

«Dla nas wyrok trybunału kasacyjnego jest tylko incydentem, bez ważniejszych konsekwencyi, zwłaszcza, że trybunał kasacyjny w niczem nie poddał w wątpliwość bezstronności i sprawiedliwości wyroku lwowskiego, dając wyraz tej swojej ufności przez poruczenie ponownego przeprowadzenia rozprawy przed lwowskim trybunałem przysięgłych. Ale inna rzecz, czy rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego będzie przez szerokie sfery polskie, rozgorączkowane i obałamucone całym obecnym nowym ruchem politycznym, wyrosłym z powszechnego głosowania i toczącym się po równi pochyłej gdzieś ku szowinizmowi, demagogii, gminowładztwu, również tylko za incydent bez dalszych konsekwencyi przyjęte. Potrzeba będzie wiele trudu, aby tym szerokim masom wytłómaczyć rzecz prawniczo, zwłaszcza wobec tych rozmaitych niespodzianek, jakie z Wiednia spadają na nasz teren starć rusko polskich».

„Gazeta Narodowa“ jest jednakże przekonana, że radykalne dzienniki ukraińskie będą wyzyskiwały kasacyę do podsycania namiętności tłumu, chcąc utrwalić wśród ukraińców przekonanie,

że „każdy gwałt, dokonany na lachu, ujdzie im bezkarnie“.

«Tyle gwałtów, tyle teroru uszło mu już bezkarnie, więc teraz, gdy się dowie, że Wiedeń zniósł wyrok «polskiego» sądu skazujący ukraińca Siczyńskiego za zamordowanie grafa Potockiego, wierzyć będzie agitatorom, szepczącym mu: «Chwyć toporek lub rznć ogień!» Zanim potem za kilka miesięcy ukrainiec ten się dowie, że przecież sądy skazały Siczyńskiego, tamto przekonanie tak się w nim utrwali, że już to przekonanie nowy wyrok z niego chyba tylko częściowo wypleni. A zresztą nauczą go uważać ten nowy wyrok za nową lacką kradzież łaski wiedeńskiej dla narodu ruskiego, podobnie, jak już w niego wmówiono, że lachy ukradli cesarską hramotę, darowującą chłopom ruskim grunta pańskie. Ponadto rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego i do tego będzie zużyte, aby sugestyonować lud ruski, iż od polaków nic może się on niczego spodziewać, nawet sprawiedliwości, i ochronę znaleźć może jedynie w Wiedniu».

„Słowo Polskie“ pisze:

«Tem mniej społeczeństwo polskie przywiązywać chce wagi do dalszych faz procesu sądowego, gdy obrońcy Siczyńskiego, którzy, jak logicznie wynikało ze stanowiska ich mocodawcy (partyi ukraińskiej), byli rzecznikami bohaterskiego pierwiastku tragedyi, — wyrzekają się tego stanowiska, przerzucając punkt ciężkości czynu Siczyńskiego na teren jego osobistej odpowiedzialności, już nie moralnej, ale psychicznej. Tutaj sprawa traci już nawet charakter interesującego dramatu. Pierwiastek ideowy, czyniący Siczyńskiego bohaterem źle pojętej powinności narodowej, może w dalszym toku procesu ustąpić miejsca niepoczytalności umysłowej, a wtedy darowane będzie przestępstwo samemu Siczyńskiemu, jako niepoczytalnemu».

Z Wilna.

—•—

24 sierpnia.

Nareszcie mamy już administratora dyecezyi wileńskiej, w osobie ks. Michalkiewicza. Jak piszą, rząd przeprowadzał z Rzymem rokowania w tej sprawie i przedstawił trzech kandydatów: prałata Kluczyńskiego, kanoników Erdmanna i Bojkę.

Papież odrzucił tych kandydatów, oświadczając, że sam zamianuje swego wikaryusza. Z radością więc Wilno wita czcigodnego kapłana, który jako proboszcz w Kronsztadzie, a później jako dziekan miński, zaskarbił sobie uznanie, jakiem nie cieszył się żaden z jego poprzedników. Przed 3 ma laty ofiarowywano ks. Michalkiewiczowi infułę sejneńską, wyprosił się wówczas od tych obowiązków, dziś spada na jego barki stokroć większy trud—wszelkiemi sposobami starał się o pozostawienie go na dotychczasowem stanowisku, — ale do Wilna wbrew swej woli jechać jest zmuszony. Energiczny i odważny, ujmie ster rządów w dzielne ręce i wierzyć można, że je sprawować będzie, jak na dostojnika Kościoła i obywatela kraju przystało.

Mamy nadzieję, że obecność zarządzającego dyecezyą ukróci samowolę policyi, zbyt sobie pozwalającej na prowincyi. „Unser Leben“ podaje taką wiadomość z Komieliszek (pow. wileńskiego). Miejscowy asesor policyjny, skazał księdza za urządzenie procesyi bez pozwolenia policyi na zapłacenie 100 rb. kary. Parafianie zebrali sumę miedziakami i ksiądz dał asesorowi cały worek miedziaków. Asesor, oburzony, że musi dźwigać worek ważący coś 2 i pół puda, zwymyślał księdza, ten coś odpowiedział i został powtórnie skazany na zapłacenie 200 rb. kary za obrazę policyi. Parafianie znów zbierają miedziaki. Przed kilku tygodniami donosiłam, że w Wilnie ks. Jasiński został skazany na zapłacenie 100 rb. kary za urządzenie procesyi. Nie pomagały wyjaśnienia księdza, że to nie była procesya, tylko majówka—i przysłano mu zawiadomienie, że w razie niezapłacenia kary, zajęte będą jego ruchomości. I rzeczywiście, przed kilku dniami, w czasie nieobecności księdza proboszcza, zjawili się w jego mieszkaniu przedstawiciele policyi i opisali rzeczy.

W Wilnie, w sferach rosyjskich, istnieje zamiar założenia klubu słowiańskiego z programem działalności, zbliżonym do klubu działaczy społecznych w Petersburgu. Inicyatorem jest pan Kon, sekretarz kancelaryi general-gubernatora; w czasie zjazdu w Pradze był on korespondentem agencyi Petersburskiej. Aby szybciej urzeczywistnić ten projekt, p. Kon jedzie do Petersburga, by się porozumieć z członkami klubu działaczy społecznych i byłymi delegatami na zjazd praski.

Upoił się widocznie p. Kon atmosferą Pragi i na gruncie wileńskim nie może dojść do otrzeźwienia; gdzie znajdzie na Litwie i Białorusi, wśród społeczeństwa rosyjskiego, ludzi, nie tylko liberalnie, ale wprost bez istinnoruskiego zacietrzewienia się patrzących na sprawy krajowe? Czy kto się oburza na ciągłe szykany i krzywdy nam wyrządzane? a przecież ich jest taka moc i tak przeróżnych rodzajów, że poruszyć winny każdego, mającego choć iskrę sprawiedliwości w duszy i myślącego o jakiejś możliwej między nami zgodzie!

Jak wiadomo, ministerstwo, czy też władze miejscowe czepiały się do zarządu ziemskiego wileńskiego, że nie dość gnębi swoich dłużników, udzielając im za długich prolongat. Przeprowadzona rewizya wykazała, że te pretensye są nieuzasadnione, a jednak wyszło prawo, wykreślające na przyszłość drogę, którą kroczyć musi działalność banków ziemskich. W № 125 „Sobr. Uzakon. i Raspor. Prawit.“ opublikowano decyzyę senatu, z której wynika, że banki ziemskie „obowiązane są wystawiać na licytacyę zastawione w nich majątki, zalegające nawet z opłatą należności ziemskich i rządowych, jak tylko otrzymają z zarządu gubernialnego zatwierdzony przezeń „opis“ i szacunek danego majątku“. Przecie to zupełna klęska dla posiadaczy ziemskich, a zarazem i dla całego kraju, w tak ciężkich ekonomicznych pozostającego warunkach. Jest to tylko chytrzejszy sposób zupełnego wywłaszczenia. Za niezapłacone w terminie raty pożyczek, wydanych przez wileński oddział banku włościańskiego, w listopadzie sprzedanych będzie 37 kolonii, z których 14 należy do osób pojedyńczych, 23 — do spółek. Najgorszy pod tym względem stan przedstawia się w powiecie lidzkim, gdzie w miejscowym zarządzie policyjnym w listopadzie wystawionych będzie na sprzedaż 12 kolonii. Najmniej niewypłacalnych dłużników włościan posiada bank włościański w pow. trockim i oszmiańskim, dotąd przymusową sprzedażą zagrożone są tam cztery majątki.

W Wilnie znalazło się podobno tylu białorusinów, że mają zamiar założyć Towarzystwo białoruskie, z własnym klubem, i ustawę opracowaną składają władzom do zatwierdzenia.

Mówią również o nowoorganizującym się klubie miłośników sztuki muzycznej i dramatycznej. Inicyatorami jego są: hr. Henryk Plater, zarządzający akcyzą Djanim i urzędnicy izby skarbowej, Puzyrewskij i Łuczkow. W myśl ustawy członkami klubu mogą być wszyscy, niezależnie od wyznania i narodowości. Opłatę członków oznaczono na 30 rb. rocznie. Skojarzenie nazwisk inicyatorów dziwnem się wydaje, jak również chęć zlania wszystkich w jedną całość, co bezskutecznie kilkakrotnie już próbowano, a zresztą, tak wygórowana opłata nie zapewni długiego żywota temu dziwnemu klubowi. Tak sympatyczna instytucya, jak klub pracowników prywatnych instytucyi kredytowych, dla uratowania swej egzystencyi, musiał zmniejszyć opłatę członkowską i znieść obowiązującą dotychczas opłatę wpisowego w wysokości 10 rubli.

Organizuje się jeszcze w mieście naszem „Rosyjskie kółko dramatyczne“ w celu rozwinięcia w „ludności rosyjskiej“ kraju tutejszego, zainteresowania literaturą rosyjską, a w szczególności dramatem rosyjskim. Działalność kółka polegać będzie na odtwarzaniu dramatu rosyjskiego na scenie, i na urządzaniu wieczorów literackich, biesiad i odczytów, mających zaznajamiać ludność rosyjską z utworami rosyjskich autorów. W myśl ustawy członkami Kółka mogą być wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego, obu płci. Tu przynajmniej są wyraźne usiłowania pracy nad szerzeniem kultury rosyjskiej i nikt nie może być w błąd wprowadzony; gdzie jednak jest ta „ludność rosyjska“, którą obznajomić trzeba z dramatem rosyjskim — to ciekawe!

W radzie miejskiej obradowano nad sposobem uczczenia jubileuszu Tołstoja i uchwalono wystosować do znakomitego jubilata adres powitalny w imieniu rady miejskiej.

Napływ kandydatów do szkół jest w roku bieżącym dwa razy większy niż w latach poprzednich. Pomimo zwiększonej liczby zakładów naukowych wszelkich kategoryi, dostaje się do nich tylko nieznaczna liczba kandydatów. Do klasy I-ej gimnazyum 2-go przyjęto 68 chłopców, a 21 zaliczono dla braku wakansów jako kandydatów. Z braku wakansów, odmówiono przyjęcia 35-ciu uczeniom, które egzamin zdały. Zarząd okręgu naukowego wileńskiego pozwolił szkole chemiczno-technicznej wprowadzić na kursach wieczorowych przy szkole wykłady przedmiotów ogólnokształcących (dotychczas wykładaną była tylko nauka rzemiosł: stolarskiego i ślusarskiego. Rada pedagogiczna szkoły uchwaliła wprowadzić wykłady języka rosyjskiego, arytmetyki, geometryi, fizyki i chemii. Potrzebne na to fundusze 1,200 rb. rocznie szkoła ma nadzieję uzyskać od zarządu miejskiego.

Od początku roku szkolnego ma powstać w Wilnie nowy zakład naukowy dla panien. Pensyę tę otwiera p. Leonja Kontrymówna, córka ziemianina z gub. Kowieńskiej. Jest to nowość bardzo pożądana dla rodziców, którzy do tej pory zmuszeni byli oddawać córki swe do gimnazyów lub instytutów, nie mogąc dla braku środków wysyłać je do Warszawy.

Mamy do zanotowania świeży fakt rządów biurokratycznych u nas. Poczta wysłała teraz cyrkularz, głoszący, że na zasadzie takich i takich paragrafów, nie wolno wysyłać pocztą dzienników z adresami, naklejonymi na numerach, a trzeba zaopatrywać je w opaski papierowe. Adresy redagowane być muszą w języku rosyjskim. Skąd ta zmiana nieoczekiwana, wszak niejednokrotnie poczta wyjaśniała, że w obrębie kraju listy mogą być adresowane po polsku.

W teatrze naszym dają jutro dramat ks. Druckiego Lubeckiego p. t. „Tak umierali Litwini“ — sztuka ta po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów; podobno z powodów cenzuralnych miała wstęp na scenę zamknięty.

E. W.

Okólnik w sprawie procesyi katolickich.

——

Ministerstwo spr. wewn. rozesłało gubernatorom kraju Poł.-Zach. okólnik następującej treści:

„Według otrzymanych przez ministerstwo spr. wewn. wiadomości, procesye katolickie, które odbywają się w różnych miejscowościach państwa rosyjskiego, przybierają niejednokrotnie charakter manifestacyi politycznych. Wygłaszane są bowiem w czasie tych procesyi mowy, rozdawane broszury różnego rodzaju i emblematy. Oprócz tego procesye odbywają się często z muzyką, towarzyszą im banderye, niesione są chorągwie i używane ubiory, nie mające nic wspólnego z obrzędami religijnemi. Procesye takie urządzają częstokroć bez księży, a nawet po nocach.

Tymczasem na mocy prawa o odbywaniu procesyi religijnych w 9-ciu guberniach zachodnich i w gub. kurlandzkiej, jak również i w Królestwie Polskiem (dodatek do art. 115, uwaga do punktu 22, tom XXV ust. zap. przest. z r. 1906) duchowieństwo rzymsko katolickie może urządzać procesye, kondukty pogrzebowe lub pielgrzymki w celach religijnych t. j. wyłącznie procesye o charakterze czysto religijnym. Nadto duchowieństwo obowiązane jest stosować się do wskazówek swej władzy dycyezyalnej, oprócz tego zawiadamiać zawczasu najbliższe miejscowe władze policyjne o miejscu i czasie zamierzonej procesyi.

Wskutek tego ministerstwo prosi gubernatorów o zwrócenie uwagi na to, aby wszelkiego rodzaju procesye rzymsko-katolickie nie odbywały się bez udziału duchowieństwa i bez zachowania pomienionych przepisów, zgodnie z brzmieniem których powinna być uprzednio powiadomiona policya jakoteż procesye powinny mieć rzeczywiście charakter religijny, a nie antyrządowej demonstracyi.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Kontrola państwowa sporządziła sprawozdanie budżetowe za 1907 rok. Sprawozdanie to napisane zostało na maszynie w dwóch egzemplarzach. Kopii jego nie otrzymał żaden z ministrów. Podobny zwyczaj datuje się od roku zeszłego, dawniej bowiem sprawozdanie kontroli drukowane było w ilości tysiąca egzemplarzy. Otrzymywali je nietylko ministrowie, lecz i członkowie Rady Państwa. Sprawozdanie przeznaczone dla Dumy Państwowej ma być dopiero gotowe na dzień 1 listopada.

⊙ Ministerstwo handlu i przemysłu wkrótce wykończy projekt rejestracyi handlowej. Nowy projekt ma zapobiegać wypadkom fikcyjnej niewypłacalności dłużników, którzy w celu uchylenia się od dotrzymania zobowiązań, przelewają własny swój majątek na cudze imię.

⊙ Dla powiększenia przewozowej sprawności syberyjskiej kolei żelaznej ministerstwo komunikacyi projektuje budowę oddzielnej linii pomiędzy Tiumeniem a Omskiem.

Linia ta na znacznej przestrzeni biedz będzie w kierunku równoległym do linii głównej między Czelabińskiem i Omskiem, odgrywając niejako rolę drugiego jej toru. Na niektórych dystansach głównej drogi żelaznej, mianowicie w górzystej okolicy Irkucka, przystąpiono już do układania drugiego toru. Koszt budowy nowej linii kolejowej Tiumeń—Omsk włącznie z robotami podjętemi pod Irkuckiem ma wynosić do 157 mil. rb.

⊙ Podobno rada ministrów zgodziła się na propozycyę prezesa ministrów Stołypina zamiany w kraju Nadbałtyckim stanu wojennego na stan ochrony wzmocnionej.

⊙ Naczelnik wydziału śledczego w Carycy nie spisał protokół tej treści: Zauważono, że świadkowie, których bada komisya śledcza, wydelegowana z Saratowa dla wyjaśnienia roli, jaką grał mnich Heliodor podczas zaburzeń 10 sierpnia, zanim złożą zeznania przed komisyą, odwiedzają celę mnicha. Wobec tego, jeden z agentów policyi śledczej, udając również świadka, oddanego Heliodorowi, dostał się do celi mnicha, który, mając go za swojego, uczył go, że ma zeznać przed komisyą, iż policmajster był pijany i kazał bić ludzi i tratować końmi.

⊙ Główny zarząd inżynieryjny ogłasza w r. 1909 międzynarodowy konkurs na statki napowietrzne. Na nagrody uzyskano za pośrednictwem rady wojennej 50 tys. rb. Szczegółowych warunków konkursu nie opracowano jeszcze. Placu do aerodromu również nie wybrano. Przypuszczalnie będzie użyty do tego carskosielski plac wyścigowy.

⊙ Minister spraw wewnętrzn. pozwolił na zwołanie w czerwcu r. 1909 wszechrosyjskiego zjazdu buchalterów.

⊙ W majątku Titenhof, pod Rygą, odbyła się narada wszystkich posłów do Dumy z gub. liflandzkiej, pod przewodnictwem wiceprezesa Dumy, hr. Meyendorfa. Obradowano nad pytaniem, jakie stanowisko mają zająć posłowie niemieccy w trzeciej Dumie.

⊙ W Irkucku brak lekarzy, którzyby chcieli podjąć walkę z cholerą. Zarząd miejski prosił telegraficznie tomskiego lekarza sanitarnego o wskazanie mu lekarzy, którzyby się zgodzili objąć tego rodzaju posady. Wynagrodzenie 300 rb. miesięcznie.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Pisma rosyjskie ostatnich kilka dni zajmują się prawie wyłącznie dwoma rocznicami: Turgeniewa i Tołstoja. Wszystko, co ich dotyczy roztrząsane jest z pietyzmem. Na czasie jest znane już naszym czytelnikom rozporządzenie synodu, zabraniające wyznawcom prawosławia święcenia jubileuszu Tołstoja. Wczoraj podawaliśmy głosy paru pism w tej kwestyi. Między innemi Mereżkowskij w „Rieczi“, pisał, że synod rzucił teraz klątwę już nie na Tołstoja, ale na całe społeczeństwo rosyjskie, na całą literaturę i oświatę rosyjską. „Nowaja Ruś“ nawiązuje do tego swoje rozumowania:

«Zapytujemy, czy miał prawo synod rzucić taką ogólną klątwę na wszystkich, którzy czczą Tołstoja? Jeżeli dla odłączenia od Kościoła jednego człowieka (Tołstoja) zamało było decyzyi arcybiskupa, a jeszcze trzeba było sankcyi synodu, to czy wystarczającą jest powaga synodu dla wydania masowego wyroku, dotyczącego kilku milionów ludzi. Jeżeli już sprawa przybrała taką formę, należało conajmniej zwołać sobór powszechny, z udziałem wszystkich wschodnich patryarchów».

„Słowo“ pisze:

«Synod swoją encykliką, skierowaną przeciwko Tołstojowi, popełnił przestępstwo antynarodowe. Jakie będą skutki jego, można sądzić z doświadczenia z odłączeniem od Kościoła Tołstoja. Zapewne pamiętają wszyscy, jaki ruch odseparowania się od «Kościoła» i jego inspiratorów powstał wtedy w społeczeństwie rosyjskiem, jako rezultat tego środka. Pamiętamy i te podania do synodu, w których prawosławni rosyanie prosili o wyklęcie i ich, jeżeli rzucono klątwę na Tołstoja».

„Sowremiennoje Słowo“ zaznacza, że

«sfera nieograniczonych możliwości jest w Rosyi wprost nieprawdopodobną. Prosty rozsądek kazał przypuszczać, że synod nie pójdzie w ślady zjazdu misyonarskiego: jako instytucya najwyższa, obowiązana zachowywać zimną krew i powściągliwość, powinien on był, zdawało się, odseparować od tych żywiołów bezwzględnej walki, jakimi się okazali we wszystkich sferach misyonarze.

«Ale rozsądek nie zwyciężył i jesteśmy teraz świadkami takiego widowiska, którego się wstydzimy wobec całego świata kulturalnego...«

Złośliwe uwagi o dyplomacyi niemieckiej zamieszcza „Nowoje Wremia“.

«Pomiędzy dyplomatami różnych narodów weszło już w zwyczaj żartować z naiwnie chytrych manewrów niemieckiej pobismarckowskiej dyplomacyi. Pewien dowcipny dyplomata porównał ją do szachów, które straciły królowe. Pozostały zaś same pionki i ruchliwy król, który gmatwa czasem posunięcia.

«Rzeczywiście, 18 lat intryg tej dyplomacyi nie przyniosło Niemcom żadnej korzyści, a tylko zjednoczyły w obronie trzy najpotężniejsze mocarstwa, do których mają ochotę przyłączyć się i inne. Jedno pole, na którem dyplomacya niemiecka poczyniła pewne zdobycze, to była Turcya. Ale i tam straciła ona odrazu owoce długotrwałych zabiegów, a nawet naraziła sobie największych patryotów, a także całą ludność.

«Można się cieszyć, że dyplomaci innych krajów stracili wiarę w nadprzyrodzony artyzm niemieckiej dyplomacyi. Dzięki temu przestali oni wreszcie poniżać się wobec Niemiec i zaczynają mówić o prawach innych krajów do zawierania sojuszów bez zapytania o zdanie Niemiec. Szkoda jednak, a nawet niebezpiecznie by było, gdyby ten przypływ odwagi wywołał nieopatrzność i brak działalności. Bo należy tylko wprowadzić do szachów niemieckich królowę i pomiarkować trochę króla, a gra niemiecka nie będzie tak złą; cierpliwe, pracowite pionki zaczną się należycie poruszać, a z nich powstaną nowe figury».

Uniwersytet ludowy imienia Szaniawskiego nie rozpocznie w tym roku systematycznych wykładów z powodu różnych formalności. Wiemy już, że ministerstwo nie chciało zatwierdzić prof. Rooth'a na stanowisku prezesa rady nadzorczej uniwersytetu dlatego, że obrano go jakoby niezupełnie formalnie. Obecnie prof. Rooth został obrany powtórnie, a wtych dniach został zatwierdzony; lecz nim inne formalności zostaną dopełnione, dużo wody upłynie.

«Tak posuwa się w Rosyi—pisze «Słowo» — sprawa oświaty. Smutna historya z uniwersytetem Szaniawskiego — to jedna z godnych stronic w historyi naszego ministerstwa oświaty. Z gorzkiem uczuciem i zaciśniętemi zębami uchwaliła Duma Państwowa ustawę tego uniwersytetu w ministeryalnej redakcyi. I oto owoce. Jeszcze cały rok jedna z największych instytucyi oświatowych pozostanie jeśli nie w zupełnej, to prawie w bezczynności.

«Nietylko zbyteczną, ale wprost dziwną jest mowa o tem, jak ciężka jest dla Rosyi taka strata w czasie, taka odwłoka w rozpowszechnianiu oświaty ludowej. Ale ministerstwo oświaty, które zmusiło Dumę do uchwalenia swojej ustawy, zupełnie się tą kwestyą nie interesuje. Ono pilnuje tylko formy».

Z życia prowincyi.

—!—!—

Radomyśl, *21 sierpnia.*

Widocznie jakieś specyalne zasługi ma w niebie proboszcz wyszewicki, ksiądz Albin Markuszewski, kiedy mu danem było wybudować kościół murowany w gotyckim stylu, od fundamentów aż do dachu w ciągu trzech miesięcy. Dwudziestego kwietnia założono i poświęcono kamień węgielny pod nową świątynię, a w drugiej połowie lipca, ku ogólnemu zdumieniu wszystkich jadących z Radomyśla do Irszy, na murach kościelnych stanęły już krokwie.

W innych miejscowościach tego rodzaju kościoły budują lata całe, tymczasem w Wyszewiczach wbrew zwyczajom poleskim, wbrew tradycyjnej powolności i opieszałości, wyjątkowo szybko i dobrze wyprowadzono budowę. Zasługa nietylko w niespożytej energii i prawdziwem poświęceniu się księdza Albina Markuszewskiego, ale także i w gorliwej działalności komitetu budowy, na którego czele stoi pan Roman Wierzbicki z Zabołocia jako prezes, skarbnikiem p. Jan Bylina, a sekretarzem i kierownikiem budowy p. Kazimierz Czarliński-Piekarski.

Tak pomyślnie rozpoczętej budowie grozi jednak wielkie niebezpieczeństwo, gdyż zabrakło środków dla pokrycia blachą, tak że mrozy zimowe i wiosenne słoty mogą uszkodzić wiązania dachu i ściany kościoła. Troska więc i zmartwienia opadły naszego zacnego proboszcza; kołacze bezustannie do serc wierzących, do serc ofiarnych, bardzo często jednak nadaremnie.

Bóg doświadcza sprawiedliwych, zsyła więc i na księdza Markuszewskiego częste przykrości, udręczenia i ciernaimi zaściela mu drogę. Wiele listów z prośbą o zapomogę na dokończenie kościoła, zostaje bez odpowiedzi.

Czasem bywa jeszcze gorzej, bo niektórzy zwracają listy nierozpieczętowane, spostrzegłszy na kopercie pieczęć parafialną. Przygnębiającego doznaje się wrażenia, że przeważnie ludzie bardzo zamożni, często pochodzący z rodowej arystokracyi listy takie zwracają. Część bogatych nadesłała ofiary, ale znaczna większość jest takich, którzy nic nie dali.

Parafia wyszewicka liczy przeszło dwa i pół tysiące ubogiej, drobnej, zagrodowej szlachty, zamieszkałej w osadach leśnych. Obecnie wyczerpały się już wszystkie środki dla dokończenia budowy i trzeba się zwrócić o pomoc do szerszych kół naszej inteligencyi. Niestety, dotąd na łamach „Dziennika“ prawie że nie spotykałem wykazu ofiar na kościół w Wyszewiczach, a szersze warstwy naszego społeczeństwa powinnyby poprzeć tę sprawę, wiedząc, że tylko kościół w obecnych warunkach jest możliwym łącznikiem pomiędzy tymi warstwami a ludem i zarazem podtrzymaniem w nim uczuć religijnych, które u ludzi zawsze, a tembardziej na kresach tak wielkie mają znaczenie.

Może ktoś zrobić zarzut, że w ostatnich czasach dużo kościołów zaczęto budować, że trudno na każdy posyłać datki; bez kwestyi wydaje się to słusznem,—jednak Wyszewicze w wyjątkowych znajdują się warunkach, gdyż obywateli polaków tylko kilku w parafii, a cała ludność bardzo biedna, porozrzucana w osadach poleskich, tak biedna i ciemna, tak zaniedbana i zapomniana, że kto sam naocznie się nie przekonał, ten żadnym opisom nie uwierzy. Dla tych więc biednych polskich osadników dajcie czytelnicy swój grosz ofiarny na kościół, który ich i od zdziczenia i od wynarodowienia powstrzyma.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

——

(Z pism i od korespondentów)

— **Śmierć od pioruna.** Dnia 20 b. m. nad powiatem kamienieckim i uszyckim, gub. podolskiej, przeszła wielka chmura z towarzyszącymi jej grzmotami i piorunami.

We wsi Sieniakowcach, powiatu uszyckiego, chłopiec lat 17-stu wracał z folwarku w czasie największego deszczu; o pół wiorsty od folwarku został ugodzony piorunem i dopiero na drugi dzień znaleziono jego zwłoki w ubraniu prawie zupełnie spalonem. **E. W.**

— **Otrucie.** W powiecie płoskirowskim, we wsi Oleksińcu Polnym, 9-ciu włościan otruło się grzybami i zmarło w przeciągu 3 dni.

E. W.

— **Bałta.** We wsi Kapuściance, w powiecie bałckim, kilku zamaskowanych rabusiów uzbrojonych wtargnęło do mieszkania duchownego Greczulewicza i grożąc śmiercią zabrało 170 rb. gotówką i kosztowności. Ujęto rabusia, który się przyznał do winy.

(«Pod.»).

— **Kamieniec Podolski.** Grupa mieszkańców Kamieńca poczyniła starania o otwarcie w tem mieście szkoły handlowej. Obecnie wszelkie niezbędne dane w tej sprawie wraz z opinią wyższej administracyi przesłane zostały do ministerstwa handlu i przemysłu. («Kijewl.»).

— **Nowa szkoła rolnicza** otwiera się w jesieni r. b. w Złotopolu, w pow. czehryńskim.

— **Syndykat.** W Mohylowie Podolskim utworzył się syndykat komisyonerów zbożowych dla handlu zbożem, masłem, owocami i mąką w całej Rosyi Europejskiej i na Syberyi. («Rada»).

— **Z gub. podolskiej.** Urodzaj zboża w r. b. w gub. podolskiej jest bardzo nierównomierny. Ozimin zebrano od 2—8 kóp z dziesięciny, kopa zaś pszenicy daje 12—13 pud. omłotu, żyta od 16—18. Urodzaj zbóż jarych nieco lepszy, z dziesięciny zebrano od 6—10 kóp. Kopa owsa daje do 15 pud. omłotu, a jęczmienia do 11 pud. («Pod.»).

— **Nowa Uszyca.** Od dnia 23 września rozpoczynają się tutaj posiedzenia sesyi wyjazdowej sądu kamienieckiego z udziałem sędziów przysięgłych. («Pod.»).

— **Polski komitet gubernialny** do spraw drobnego kredytu zezwolił na otworzenie we wsi Krzykliwiecka Słobódka, w pow. olhopolskim Towarzystwa kredytowego. Działalność jego obejmować będzie: Krzykliwiecką Słobódkę, Krzykliwiec Wołoski, Krzykliwiec Ruski, Popielucby, Zieloniaukę i Zabokrzycz. («Pod.»).

— **Pola doświadczalne dla włościan.** Podolskie ziemstwo gubernialne postanowiło z początkiem roku przyszłego urządzić szereg pól doświadczalnych w pow. kamienieckim i mohylowskim, dotąd bowiem pola doświadczalne istnieją tylko w pow. hajsyńskim i winnickim. Na takąż drogę wkroczyło ziemstwo gubern. wołyńskie, które organizuje w pow. kowelskim wzorową fermę gospodarczą, kosztem 1,500 rb., na obszarze 11 dz.

— **Plantacye buraków.** Ogólny obszar plantacyi buraków do dnia 1 sierpnia wynosił 500,321 dzies., z których 59,9 proc. jest w stanie dobrym, 31,6 proc. w stanie zadawalającym, 8,5 proc. w stanie złym. Naogół więc biorąc, stan plantacyi buraczanych przedstawia się pomyślnie. W kraju Południowo-Zachodnim pod burakami znajduje się w gub. podolskiej 110,058 dzies., w wołyńskiej 28,557 dz. i w kijowskiej 135,344 dzies.

— **Zjednoczenie kooperacyi.** Powstające na Podolu rozmaite stowarzyszenia spożywcze wymagają koniecznego skupienia się w jedną siłę finansową. W sprawie tej zwrócił się z odpowiednią ankietą do zrzeszeń podolskich moskiewski związek współdzielczy, proponując swą dyrektywę. Wątpić jednak należy, aby kierownictwo Moskwy odpowiadało odrębności etnogra-

Dziennikarstwo polskie we Lwowie.

—:—

I.

Możemy być dumni!

Jeżeli kto stworzył sobie obraz dziennikarza z wzorów, obserwowanych na Zachodzie, w Paryżu, Rzymie, Berlinie, a przedewszystkiem we Wiedniu, to stanowczo nie odszuka go we Lwowie. Oprócz kilku od czasu do czasu zjawiających się indywiduów, których wczas się pozbywano — typu tego we Lwowie znaleźć nie można.. Postać kabotyna dziennikarskiego, redagującego „organy opinii publicznej“ na kolanie w kawiarni lub przybytkach podkasanej muzy, pijanego dwadzieścia godzin na dobę, znikła zupełnie z widowni lwowskiej...

Dziennikarz lwowski robi dziś przeważnie wrażenie „solidnego publicysty“ lub utalentowanego literata... Są ku temu ważne przyczyny. Na zachodzie publicyści, literaci, powieściopisarze, poeci mogą tak wiele zarobić, nie wychodząc po za ramy swej specyalności, że prawie nigdy nie należą do ściślejszego składu redakcyi dzienników, stoją po za światem dziennikarskim... u nas przeciwnie, prawie bez wyjątku redakcye składają się z utalentowanych literatów, poetów, powieściopisarzów, a to z tej prostej przyczyny, że w naszych warunkach literat, poeta, powieściopisarz, jeżeli nie jest człowiekiem bogatym lub przynajmniej zamożnym, to z głodu by umarł, gdyby nie zarobił jako dziennikarz. Jest to dziś jedyne pole, na którem piórem na najskromniejsze życie zapracować można... Ten szczegół ekonomicznej natury, wpłynął więc tak dodatnio na poziom moralny i intelektualny dziennikarstwa lwowskiego... Odbił się on i na „Towarzystwie dziennikarzy polskich“ we Lwowie, które zdobyło sobie zaszczytne stanowisko w całej Europie i z którem liczą się dziś w świecie.

W kilku zwięzłych artykułach postaram się zapoznać czytelników z poszczególnymi organami prasy lwowskiej i z jej redaktorami.

Zaczynamy od najstarszych... wiekiem.

„Gazeta Lwowska“ jest dziennikiem, liczącym najdłuższy szereg lat istnienia... Organ rządu krajowego w Galicyi, wychodziła w początkach swego długiego życia po niemiecku, jako „Lemberge Zeitung“, z czasem stała się dwujęzyczną, wreszcie wyłącznie polską... Dziś, gdyby nie stempel „cesarsko-królewski“, byłaby może najpoczytniejszym organem w Galicyi... Tą swą popularność zawdzięcza swemu naczelnemu redaktorowi, Adamowi Krechowieckiemu... Jak wysoka ranga urzędnicza i niesympatyczny austryacki tytuł „Hofrata“ nie przeszkadza znakomitemu powieściopisarzowi cieszyć się najgorętszą sympatyą całego społeczeństwa, tak samo pismo, przez niego redagowane, nie odstrasza czytelników swym urzędowym charakterem.

Przypatrzmy się bliżej, czem się ta urzędowość „gazety“ manifestuje. Na pierwszej stronnicy jedna albo dwie szpalty „mianowań“ stanowią „część urzędową“. W części „nieurzędowej“ mieści się kilka artykułów politycznych i ekonomicznych, znakomicie zazwyczaj napisanych, trzymanych w tonie lojalnym i nigdy nie występujących z krytyką współczesnego rządu centralnego, i dwa fejletony, jeden powieściowy oryginalny, najznakomitszych polskich autorów, drugi zawiera albo tłómaczenie najgłośniejszych nowości francuskich, lub krytyki literackie... W dziale ekonomicznym spotykamy oryginalne prace specyalistów. Całość zamykają niezliczone ogłoszenia urzędowe, edykty, ogłoszenia sądowe, etc., etc. Widywałem najzajadlejszych antyrządowców, którzy cichaczem z przyjemnością czytywali „Gazetę“ gdzieś po biurach urzędniczych, nie chcąc swego radykalizmu na szwank narazić, prenumerując organ rządowy.

Wysoki, szczupły, w każdym ruchu dystyngowany szlachcic, wytworny i utalentowany powieściopisarz historyczny pan Adam, jest od śmierci literata Zajączkowskiego prezesem „Towarzystwa dziennikarskiego“ i o dziwy, najzajadlejsi, skrajni radykali, najbardziej rozczochrani dekadenci i moderniści, chociaż czasem przy czarnej kawie i koniaku psiaczą na „wymuskanego dżentelmana“, jednak w gruncie rzeczy traktują go z najgłębszym szacunkiem i nawet lubią i poważają.

Wśród współpracowników „gazety“ wyróżnia się talentem p. Michał Rolle, syn ś. p. d-ra Józefa Rollego, niezapomnianego historyka Podola... P. Michał pracuje poważnie na tej samej niwie co ojciec i gdyby nie absorbowała go tak bardzo praca dziennikarska, to dorobek jego literacki byłby zapewne znacznie obfitszy... Trzecim człowiekiem, wybijającym się po nad szary tłum dziennikarski w redakcyi „Gazety Lwowskiej“, jest pełen talentu poeta Stanisław Rossowski... Gdy patrzę, jak on zamęcza się, kierując urzędowem lwowskiem biurem korespondencyjnem, to zdaje mi się, że widzę arabskiego konia, zaprzęgniętego do kieratu... Cóż robić, w biednym kraju żyjemy i kochany Stach swojemi „wierszami“ nie byłby w stanie utrzymać żony i kilkoro dzieci, musi więc tłómaczyć telegramy etc., etc. Kto wie, czy w tym przedczasem zestarzałym i zaschniętym pracowniku nie pochowaliśmy niepospolitego wieszcza narodowego...

Kilku innych współpracowników nie odznacza się talentem literackim — są „solidnymi“, poprawnie piszącymi i ze swymi specyalnymi działami dokładnie obznajomionymi dziennikarzami.

Chronologicznie biorąc, drugiem pismem we Lwowie jest „Gazeta Narodowa“.

Historya „Narodówki“ była by historyą całej polskiej prasy we Lwowie. Tacy ludzie, jak: Jan Dobrzański, Lam, liberał, Zajączkowski, byli jej redaktorami. Przeszła wszelkie odcienia polityczne, od czerwonego radykalizmu, aż do dzisiejszej skrajnej konserwy... Dziś, ograniczona zaledwie do tysiąca prenumeratorów, jest organem frakcyi stronnictwa konserwatywnego, tak zw. „Podolaków“.

Redagowana jest strasznie nierówno, a powiedzieć można, prawie niedbale: obok znakomitych nie rzadko artykułów politycznych, pisanych przez polityków i mężów stanu tej miary, co Wojciech hr. Dzieduszycki, Leon hr. Piniński, prof. Stanisław Starzyński i wielu innych, znajdują się tam w fejletonach haniebne tłómaczenia długich romansideł francuskich, lub w górnych szpaltach nędzne przeróbki z pism wiedeńskich... Bo żaden z poetów nic nie raczył przysłać, a sił redakcyjnych nie mają.

Naczelnym redaktorem jest „mecenas“ p. Aleksander Vogel... Serdeczny chłop, człowiek choć do rany przyłóż... Nieoceniony towarzysz i kolega... Człowiek pełen talentu, cóż kiedy pozbawiony mamony, a stronnictwo za mało daje pieniędzy na porządne prowadzenie pisma. Ekskluzywność zajętego zaś przez stronnictwo stanowiska nie pozwala na to, aby „Gazeta“ ubiegała się o popularność i zyskała szersze koło czytelników i prenumeratorów, a przez to stanęła na pewniejszej finansowej podstawie. Czytając „Narodówkę“, przychodzi mi na myśl, że wychodzi ona jedynie po to, aby od czasu do czasu było gdzie wydrukować mowę i artykuły wybitnych wschodnio-galicyjskich konserwatystów... Na całości i ogólnym wyglądzie pisma, ani na jego popularności i ilości prenumeratorów nikomu nie zależy.

Pan „mecenas-redaktor“, przemiły towarzysz przy obiadach i kolacyach inteligentniejszych szlachciców, w hotelach George'a, Imperial lub Europejskim, tak ma czas zajęty delikatnem ekzekwowaniem wkładek od członków, wspierających pismo, że prawie nie zostaje mu nic czasu na pisanie... Wreszcie praca w Radzie narodowej, wyjazdy podczas posiedzeń parlamentu do Wiednia, udział w naradach stronnictwa, zabierają mu resztę czasu. Cały ciężar pracy redakcyjnej spoczywa na barkach jednego człowieka. Jest nim p. Zawadzki, człowiek nadzwyczajnej pracy, poprostu fenomen dziennikarski.

Z powodu bardzo ograniczonych warunków finansowych, cała redakcya „Narodówki“, oprócz p. Zawadzkiego, składa się zazwyczaj z kilku niewyrobionych młodzieńców, którzy w dodatku nie często do redakcyi zaglądają. Bywa więc czasem i tak, że p. Zawadzki, od ósmej rano do drugiej po południu skleci sam cały numer, wielkiego jak prześcieradło, organu. Wszyscy redaktorowie z radością wydarliby p. Voglowi p. Zawadzkiego, dając mu dwa razy tak wielkie wynagrodzenie za czwartą część tej pracy, jaką daje on w „Narodówce“, lecz jest on skrajnie katolickim dziennikarzem i w innym organie pisać nie będzie, bo każdy jest mu za mało katolickim.

W następnym artykule przejdziemy nowsze pisma lwowskie.

K. S. A—z.

ficznej i handlowej Podola. Tem się tłomaczy' dlaczego wiele stowarzyszeń wcale nie odpowiedziało na wezwanie z Moskwy.

— **Pomoc prawna dla ludności wiejskiej.** Powstał projekt otwarcia na Podolu, wzorem ziemstwa smoleńskiego i samarskiego, powiatowych biur adwokatów ziemskich.

— **Ziemskie składy na Podolu.** Do liczby 23 składów blachy dachowej w powiatach gub. podolskiej (prócz hajsyńskiego i płoskirowskiego) przybywa skład narzędzi rolniczych i nasion, otwarty niedawno przy ziemstwie we wsi Niestoite, pow. bałckiego. W najbliższym czasie projektowane jest urządzenie podobnych składów i w innych miejscowościach na Podolu. Co do pow. hajsyńskiego, to sprzedaż blachy dachowej postanowiono powierzyć chwilowo miejscowym kółkom rolniczym.

— **Przeciw wolności wyznania.** Związkowcy żytomierscy wysłali adres Najpoddańszy, z prośbą o przywrócenie wierze prawosławnej jej prerogatyw, jako cerkwi panującej. W adresie sporo miejsca poświęcono innym wyznaniom. Między innymi powiedziano, że od czasu wydania ukazu tolerancyjnego katolicy odrywają setki tysięcy wiernych od łona cerkwi prawosławnej, zwłaszcza w Kraju Zachodnim. W adresie jest również wzmianka, że ustawa o wolności wyznania stawia cerkiew prawosławną w trudniejszej pozycyi, niż znajdują się inne wyznania i sekty.

— **W. Żydowce.** 31 właścicieli futorów przy wsi Żydowce pow. berdyczowskiego, naradziwszy się z agronomem ziemskim, który urządzał we wsi pogadankę agronomiczną, postanowili wprowadzić u siebie 5-cio polowy płodozmian z uprawą koniczyny. Pragnąc urzeczywistnić ten projekt, włościanie zwrócili się do ziemstwa z prośbą o wydanie im pożyczki w nasionach koniczyny na zasianie 40—45 dziesięcin. (kor. wł.)

— **Pow. radomyski.** 73 rodziny włościańskie ze wsi Martynowicze pow. radomyskiego, postanowiły wysłać pierwszą partyę «chodaków» dla obejrzenia gruntów w Syberyi. Przyczyną uchwały jest brak ziemi. (kor. wł.)

— **Otrucie się rybą.** We wsi Pawołocz skonstatowano kilka wypadków zasłabnięć gastrycznych. Okazało się, że przyczyną zasłabnięć było otrucie się rybą w m. Talnem w czasie jarmarku. (kor. wł.).

Sielanki.

— Horpyno!...
— A szczo?...
— Chodyno!...
— Idu...
— Szo ce tam?..
— Wepryku riżut'...
— Tak dołho?..
— A wżeż...

— — — — — —

Obojętny głos Horpyny niepokoju mego nie rozprasza, w ciągu już bowiem kwadransu dobiega mnie od strony łąki kwik zwierzęcia, który przeszedłszy całą gamę rozpaczy i bólu, właśnie umilkł.

Idę więc na miejsce kaźni, gdzie majstrowie z miasteczka, zakupiwszy dwa najpiękniejsze okazy Ikspolskiej chlewni, wyprawiają na tamten świat paru ślicznie utuczonych okazów nierogacizny...

— — — — — —

Na łące odbywała się manifestacya w dzikości swej niepowszednia.

Wali pan majster w wieprza obuchem w łeb, a gdy ogłuszone zwierzę pada, przecina mu w gardle rodzajem sztyletu dziurę, przez którą ma spływać krew...

I koniec...

Zwierzę naturalnie się budzi i poczyna lamentować... i lamentuje przeraźliwym kwikiem około minut piętnastu... dopóki upływ krwi nie pozbawia go siły.

Wówczas milknie, lecz jeszcze drga, a wtedy otaczają go słomą i konające już w milczeniu zwierzę... opalają.

— — — — — —

Dokoła pokaźny tłum...

Miejsce *Familienfestu* okrążone jest przez dzieciarnię i nie-dzieciarnię z sąsiednich chat wiejskich... która z zajęciem całej tej manipulacyi się przygląda, rozprawiając wesoło, że —

— Szelma taka *żywucza!..*

— — — — — —

Przestałem się dziwić, że posady katów zawsze są zajęte...

Oprawcy wszak rosną i życie ich — uczy.

— — — — — —

Nie dziwię się również tym, którzy pragnęli by określenie „cywilizacya" przesunąć na mapie Europy nieco na zachód...

Tytuł w dzisiejszych demokratycznych czasach nic wszakże nie znaczy...

Duma to nie parlament...

I pan Puriszkiewicz jest także —leaderem...

Co nieprzeszkadza, że wobec arcy mnogich „kulturalnych" faktów dziki Dahomejczyk zarumieniłby się niewątpliwie, gdyby — nie był czarny.

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

—:—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Wespół z synem zwiedziliśmy dziś naszą nową świątynię, wspaniały i piękny kościół św. Mikołaja. Od lat dziecinnych zarówno w naszym kraju na Litwie, jak i w rodzinnem mieście ś. p. męża mego, ukochanym Krakowie, widziałem wiele przybytków pańskich i nawet w bieżącym roku, w kościele O. O. Franciszkanów podziwiałam przepiękne witraże wykonane podług kartonów ś. p. St. Wyspiańskiego, ale dziś, oglądając prawdziwie stylowe witraże, w naszym kościele jestem zachwycona artystycznem wykonaniem i pięknością kompozycyi. Nowy ten szczegół jest dowodem gorliwej pieczy, jaką szanowny prezes, p. Leonard Jankowski, otacza tak drogi dla nas polaków Dom Boży. Współczując i współdziałając jego obywatelskiej pracy, poleciłam memu synowi ofiarować 500 rb. na dalszą budowę kościoła z intencyą upamiętnienia 50-cio lecia istnienia firmy księgarskiej, założonej tu na kresach przez ś. p. męża mego, Leona. Suma ta wpłacona zostanie dnia 28-go grudnia, jako w dzień dla mnie wielce pamiątkowy,

Wierzę, że dla przyszłych pokoleń świątynia ta będzie świadectwem głębokiej naszej wiary poczucia obowiązku dla dobra ogółu, oraz ofiarności jednostki, której imię wyryte zostanie złotemi zgłoskami w pamięci współczesnych i potomnych. Z głębokim szacunkiem

Hersylia Idzikowska.

Kijów, d. 24/VIII 1908 r.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 25 sierpnia.

Narady toczą się spokojnie, przeważnie nad sprawą przebrukowania Kreszczatyku, usuniętą z porządku dziennego poprzedniego zebrania, jako niedość opracowaną. Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, odczytuje szczegółowy referat, w którym wskazuje na fatalny stan asfaltu na Kreszczatiku, na wysokie koszta naprawy jego—20—30 rb. dziennie, i na naleganie władzy i publiczności, aby ulica została uporządkowana. Przedsiębiorca, p. Polański, który miał ją przebrukować kostkami granitowemi, umowy nie dotrzymał. Wobec tego p. Demczenko, po uprzedniem zbadaniu sprawy, zaczął pertraktacye z firmą «Kuksz i Luetke» z Warszawy, która zobowiązała się wybrukować 500 sążni ulicy kostkami z granitu szwedzkiego, na betonowem podłożu, pokrytem warstwą piasku. Po 6-ciu miesiącach spojenia kostek mają być zalane specyalną smołą. Według słów p. Demczenko, typ taki bruku zagranicą uznany jest za najlepszy. Firma żąda za urządzenie bruku po 47 rb. za sążeń kwadratowy czyli o 3 rb. mniej, niż inne za bruk z granitu miejscowego.

Opozycya radnych głównie polegała w tem, że żądali oni brukowania materyałem krajowym. Podawano również w wątpliwość doskonałość opisanego bruku. P. Demczenko między innymi powoływał się na świadectwo radnego, p. Nowikowa, z którym oglądał takie bruki w Berlinie. P. Nowikow zaś oświadczył, że o ile on wie, w Berlinie tego rodzaju bruk uważany jest za nieużyteczny i proponował telegraficznie zapytać zarząd miejski w Berlinie o zdanie. Zajście powyższe wywołało ogólną wesołość. Na głosowaniu propozycya p. Demczenko została przyjętą większością 24 głosów przeciw 18.

Następnie rada uchwaliła na prośbę mahometan miasta Kijowa ofiarować na budowę meczetu plac miejski przy ul. Gogola. Protestował przeciw tej uchwale radny, p. Jozefi.

Na tem zebranie zostało przerwane do następnego dnia.

W sprawie Asłanowa.

Rewizya kijowskiego wydziału śledczego, prowadzona przez specyalną komisyę, wykazała udział Asłanowa jeszcze w kilka nieczystych sprawach. W lutym 1908 r. przybyła do Kijowa na „występy gościnne" banda złodziei sklepowych. Rzezimieszkowie zatrzymali się w jadłodajni S. Kogan w domu N-r 3 przy placu Dumskim. Tegoż samego dnia odwiedził ich agent policyi śledczej, Kuncewicz, i miał z nimi dość długą konferencyę, prawdopodobnie K. chodziło o zawarcie korzystnej umowu, lecz nie mógł z nimi dojść do porozumienia. Następnego dnia zjawił się w jadłodajni sam Asłanow, aresztował rzezimieszków i kazał ich odprowadzić do wydziału śledczego. Tam Asłanow zarządał od nich 200 rb. za wypuszczenie na wolność. Rzezimieszkowie nie mieli przy sobie tyle pieniędzy, wysłali więc jednego z pośród siebie, i ten wkrótce przyniósł Asłanowowi żądaną sumę. Asłanow wypuścił ich na wolność pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Kijowa, wysyłając agenta Kuncewicza, aby im towarzyszył na dworzec. Asłanow miał godnych siebie współpracowników. Jeden z nich, zarządzający gabinetem antropomatrycznym, P. Garczyński, żądał od złodzieja Rozensztejna 50 rb. za wydanie mu świadectwa przejazdowego. R. tyle pieniędzy nie miał, dał więc Garczynskiemu złoty zegarek. Komisya znalazła dokumenty, które potwierdzają ten fakt. Zbiegły naprzykład z Syberyi ekspropryator, Winer, od dłuższego czasu mieszkał w Kijowie, o czem doskonale wiedzieli agenci policyi śledczej. Gdy Asłanow, zawiadomiony o tem listem anonimowym, kazał aresztować Winera jednemu z agentów, ten polecił to drugiemu agentowi, wysłano oddział policyantów, uczyniono wszystko co potrzeba, a jednak W. zdołał ujść rąk sprawiedliwości.

Taką jest mniej więcej treść sprawozdania komisyi, której prace przeciągną się prawdopodobnie do stycznia roku przyszłego, rozpoznawanie zaś sprawy nastąpi w lutym 1909 r. Kursujące w swoim czasie pogłoski, jakoby Asłanow i Zello mieli być wypuszczeni na wolność po złożeniu kaucyi, okazały się zupełnie nieuzasadnionemi. Sprawozdanie komisyi zostało wydrukowane w ograniczonej ilości egzemplarzy, które zostaną przesłane departamentowi policyi, miejscowej wyższej władzy administracyjnej oraz policmajstrowi. Otrzymał on polecenie zwrócenia uwagi na braki w organizacyi policyi śledczej, jakie ujawniło śledztwo przeprowadzone przez komisyę.

KRONIKA.

— **Walne zebranie członków sekcyi wioślarskiej P. T. G.** Dziś, w lokalu P. T. G. (Luterańska 32) o godz 8 i pół wieczorem, odbędzie się walne zebranie członków sekcyi wioślarskiej. Na zebraniu między innemi zostaną dokonane wybory nowego zarządu sekcyi. Ze względu na doniosłość znaczenia niektórych kwestyi, jakie będą omawiane na zebraniu, członkowie sekcyi proszeni są o jaknajliczniejsze stawienie się o oznaczonej porze. Zebranie będzie uważane za prawomocne, bez względu na ilość obecnych.

— **Biały Paw.** Wyszedł z druku N-r 17 „Białego Pawia"; zawiera on: Artykuł, poświęcony 80-letniej rocznicy narodzin Lwa Tołstoja; „Anżelika" z nietłómaczonych poezyi Heinego, w przekładzie W. Nawrockiego; „Spokój po burzy" Giacomo Leopardiego; poezye pp. T. Kończyca i T. Pudłowskiego; wiersz „Dwa Duchy" Rudolfa Baumbacha w przekładzie W. Nawrockiego oraz wiele innych utworów satyrycznych. dowcipów i żartów wierszem i prozą.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora.** Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora wydelegowany został specyalny urzędnik, który ma mieć nadzór nad zaopatrywaniem miasta w wodę artezyjską; wspomniany urzędnik ma zdawać raport bezpośredni gen.-gubernatoror

— **Rewizya instytucyi włościańskich.** Miejscowa wyższa administracya otrzymała zawiadomienie, iż w tych dniach wyjeżdżają z Petersburga do niektórych powiatów kraju Poł. Zach. dla dokonania rewizyi instytucyi włościańskich: członek rady banku włościańskiego, Troickij i pomocnik referenta banku włościańskiego, Kutyjew

— **Odpowiedzialność za straty.** Kijowski naczelnik straży ogniowej, właściciel Grand-Hotel'u, p. Lancia i prezes komisyi teatralnej zanieśli do prezydenta miasta skargę z powodu braku wody w znajdujących się w ich rozporządzeniu gmachach i lokalach. Skutkiem tego prezydent miasta zawiadomił prezesa zarządu T-wa wodociągów, że w razie pożaru odpowiedzialność za straty, wynikłe z powodu braku wody, leży na T-wie wodociągów, które będzie musiało w takim razie wypłacać odszkodowania. O decyzyi powyższej prezydent miasta powiadomił również gubernatora.

— **Wzorowe gospodarstwa futorowe.** W tych dniach przyjeżdża z Petersburga do gub. kijowskiej urzędnik do specyalnych poleceń, który ma się przekonać na miejscu, jaki sposób urządzenia futorów jest najodpowiedniejszy. Następnie urządzone futory będą oddawane dzierżawcom, którzy powinni wykazać ludności miejscowej, przez umiejętne prowadzenie gospodarstwa futorowego, wyższość tego ostatniego nad władaniem gminnem.

— **W sprawie Kumańskiego.** Dzisiaj odbędzie się w zarządzie gubernialnym pod prewodnictwem zarządzającego gubernią, N. Czichaczewa, specyalna narada, podczas której poddany będzie oględzinom lekarskim Kumański, zamknięty przez swych krewnych w szpitalu dla umysłowo chorych d-ra Lepińskiego.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora 10 włościan gub. kijowskiej za rozruchy agrarne skazanych zostało na trzymiesięczny areszt.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do Aleksandrowskiego szpitala 6 osób z symptomatami cholery; z nich dwie zostały przeniesione z wydziału terapeutycznego, gdzie były one początkowo umieszczone, jako chore na tyfus brzuszny. Do szpitala kiryłowskiego, szpitala dla robotników i żydowskiego przywieziono po jednym chorym.

Dotychczas skonstatowano cholerę ogółem u 36 osób, z których jedna, dziecko kilkumiesięczne, zmarło w mieszkaniu, ponieważ rodzice nie chcieli go oddać do szpitala. Dom, w którym zmarło dziecko, przy ul. Staro-Narodnickiej, można uważać za prawdziwe gniazdo zarazy, bo wkrótce po zasłabnięciu dziecka zachorowali jego rodzice, następnie kilka lokatorów, ogółem 6 osób. Wypadki protestu przeciw odwożeniu do szpitalów, zdarzają się coraz częściej.

Zmarło dotychczas od początku epidemii 17 osób, oprócz tego w szpitalu kiryłowskim zmarło drugie dziecko, przywiezione z przytułku „Jaśli"; szczegóły zasłabnięcia niemowlęcia podaliśmy we wczorajszym numerze.

— Oprócz 2 wypadków cholery w Białej Cerkwi, o których podawaliśmy wczoraj, dowiadujemy się o 1 wypadku zasłabnięcia w pow. radomyskim i o jednym w kaniowskim. W obydwu razach analiza bakteryologiczna wykryła obecność zarazków cholery.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa generał-gubernator, Suchomlinow, który jeździł do gub. podolskiej w sprawach służbowych.

Od dnia dzisiejszego gen.-gubernator rozpocznie przyjmowanie petentów.

— Przyjechali do Kijowa; senator hr. Bobrynskij (Grand-Hotel), ks. Imeretyński (tamże) i kamerjunker A. Trubeckoj (hotel Gładyniuka).

— ZGWAŁCENIE. Zawiadomiono policyę o zgwałceniu na cmentarzu Szczekowickim przez K. S. 13 letniej dziewczynki Józefy E. Wdrożono śledztwo w tej sprawie.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania Eudoksyi Korczeginej w d. Nr 17 przy ul. Rybalskiej wyłamawszy okno dokonano kradzieży rzeczy wartości 55 rb.

— UJĘTE ZŁODZIEJKI. Onegdaj w sklepie Rosenthala na placu ratuszowym aresztowano złodziejkę Annę Jermołowę. W magazynie Rogaczawskiego na Kreszczatiku ujęto dwie inne złodziejki: Maryę Spirydonową i Wasylisę Wołkową.

— MIŁY ZIĘC. Dn. 25 sierpnia w magazynie gorsetów Alszeniowskiego w d. Nr 8 przy ul. Proreznej wywiązała się kłótnia pomiędzy właścicielem magazynu, a zięciem jego, studentem I. G. Student, oburzony odmową żądanej sumy urządził w magazynie awanturę i stłukł lustro. Spisano protokół.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. Miesiąc temu zniknęła 1½ letnia Marya, córka N. Wasilczenko zamieszkującej w d. Nr 39 przy ul. M. Włodzimierskiej. W jakiś czas potem zjawiła się do osieroconej matki jakaś kobieta i zapewniała ją, że nie powinna się niepokoić o dziecko, «gdyż jest ono niedaleko i w dobrych rękach». Matka nie zadowoliła się tem i zawiadomiła o zniknięciu dziecka policyę. Poszukiwania jednakże były bezowocne.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W d. Nr 22 na Kreszczatyku wypadła z okna na drugiem piętrze 1½ letnia córka rzeźbiarza, Marya Sokołowa. Dziewczynkę nieprzytomną odwiozło «Pogotowie» do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻAR. Dn. 25 sierpnia wieczorem wszczął się pożar w sadybie Nr 7 przy ul. Laboratornej. Spłonęła lodownia i wozownia napełniona sianem.

— KROK DESPERACKI. W d. Nr 36 przy Michałowskim zaułku otruł się pozbawiony pracy M. Desperatowi udzielono pomocy lekarskiej.

— AWANTURNIK. Znany z procesu o pogrom Łoszak urządził wczoraj awanturę w restauracyi «Alpejska róża» przy ul. M. Żytomierskiej. Zjawiwszy się tam w towarzystwie trzech kolegów, zbił muzykanta, potłukł naczynia i nie chciał zapłacić właścicielowi za poczynione szkody. Łoszaka aresztowano i odprowadzono do cyrkułu.

— STRAJK W FABRYCE J. i S. KOHNA. Onegdaj robotnicy oddziału stolarskiego fabryki mebli J. i S. Kohna przy ul. Jarosławskiej złożyli zarządzającemu fabryką, p. Bychowskiemu, podanie o podniesienie płacy. Do czasu uwzględnienia prośby praca została przerwana. Przypuszczają, że administracya fabryki zamierza uwzględnić żądania robotników, gdyż poleciła im wybrać swych pełnomocników dla ułożenia umowy z właścicielami fabryki.

— Z NĘDZY. Między chorymi na cholerę znajduje się tylko dwie osoby z inteligencyi. Są to dwaj studenci, którzy dostali tej strasznej choroby wskutek złego odżywiania się. Jeden z nich pełnił funkcye miejskiego sanitaryusza z płacą 25 rb. miesięcznie, drugi podobno pozostawał prawie bez żadnych środków do życia.

— UPRZĄTANIE TARGÓW. Dla uprzątania targów besarabskiego, włodzimierskiego i peczerskiego zarząd miejski zawarł umowę ze specyalnym przedsiębiorcą, inne targi uprzątane są przez specyalne «artiele» miejskie. Uprzątanie ich odbywa się między 12—4 w nocy, kiedy targi są bezczynne. W ciągu pozostałego czasu targów niewolno nawet zamiatać, ponieważ zarazki, znajdujące się w niezupełnie suchym kurzu, z łatwością mogą osiadać na produktach spożywczych.

KRONIKA POLSKA.

Wojsko jako środek przeciw „agitacyi wielkopolskiej". Miasto Zabrze na Górnym Śląsku stawiło wniosek do ministerstwa wojny, ażeby dostało załogę wojskową. Prośbę swoją motywuje tem, że w mieście wzmaga się ruch narodowo-polski i co najważniejsza, że tamtejsze fiskalne zakłady kopalniane, w których ulokowanych jest 60 mil. mk., nie są dostateczne (?) zapewnione.

— **Żydzi wobec polaków.** Korespondent «Gońca Wil.» z Czeczerska w gub. mohylewskiej donosi, co następuje: «Żydzi, gwoli przypodobania się rosyanom, zachowują się wrogo, nieprzyjaźnie względem polskości i katolicyzmu. Uciekają się nawet do denuncyacyi. Kiedy ubiegłej zimy ks. Julian Groński zebrał był trochę okolicznych dzieci katolickich, ażeby je przygotować do pierwszej Komunii świętej, nauczyć modlić się i zapoznać z zasadami wiary rzymsko-katolickiej, żydzi ystąpili zajadle przeciw szlachetnej działalności proboszcza naszego, opowiadając z oburzeniem tu i owdzie, że polacy chcą polonizować wszystko, że bezprawnie zakładają szkoły polskie i t. d. I to występowanie przeciw polakom i księżom katolickim tembardziej było brzydkie, że poza nauczaniem katechizmu i zasad wiary — żadnych szkół polskich w Czeczersku nie mieliśmy».

Klemens Kołakowski, redaktor i publicysta, zmarł dn. 4 września we Lwowie. Ze ś. p. Kołakowskim schodzi do grobu typ dziennikarza starszej daty, łączącego zwykle pióro z czynem—pracę dziennikarską z rozległą działalnością na polach pracy narodowej i społecznej. Takimi byli ci, na których w młodości swojej patrzał ś. p. zmarły i takim też on pozostał przez całe życie, do chwili, gdy ciężka niemoc wytrąciła mu pióro z ręki i zapał do czynu z piersi.

Jako długoletni redaktor «Gazety polskiej» w Czerniowcach stał zawsze na straży, wśród kresowych placówek polskich, i tych, którym groził obcy zalew, krzepił w miłości ojczyzny, zagrzewał do wytrwania, wskazując pracę nieustanną w obronie każdej piędzi ziemi polskiej i każdego dźwięku polskiej mowy.

A do tej pracy zagrzewać umiał. Sam działacz wybitny i niestrudzony we wszystkich polskich towarzystwach, potrafił też skupiać rozpierzchłe zastępy, w jedności im siłę wskazywać i... «szpon wrogowi».

Żywioł polski na Bukowinie stracił w ś. p. Kołakowskim działacza, który mu przez długie lata był przewodnikiem i duchowym doradcą, stracił męża zasługi istotnie wielkiej.

Sterany pracą kresową, wrócił ś. p. Kołakowski przed ośmin laty do Lwowa, gdzie wstąpił w skład redakcyi «Dziennika polskiego». I tu rozwinął czynność iście gorączkową. Mimo pracy dziennikarskiej na wielu polach pracy płodnej, pełno go było w towarzystwach patryotycznych, w każdej akcyi narodowej i obywatelskiej, w każdem dobrem przedsięwzięciu — a równocześnie wzrok jego biegł zawsze ku kresom, w stronę Czerniowiec i Bukowiny, z której Polonią aż do ostatka żywe zachowywał stosunki.

Cześć jego pamięci!

— **Ziemiańskie Tow. wzajemnego kredytu.** Pod tą nazwą powstaje w Warszawie instytucya finansowa, której celem będzie udzielanie taniego kredytu dla ziemian. Kapitały obrotowe Towarzystwa składać się będą z udziałów i wkładów, których suma obecnie już dosięga sumy bardzo poważnej. Stowarzyszenie uprawiać będzie przeważnie działy pożyczek hypotecznych i walorów towarowych i gospodarczo-rolnych, a zamierza przytem urządzić agentury własne we wszystkich miastach Królestwa. Głównymi założycielami Towarzystwa ziemiańskiego są: ks. Radziwiłł, ks. Lubomirski, hr. Starzeński, hr. Stadnicki, Eugeniusz Zaleski, Feliks Zakrzewski, Władysław Trębicki, Stanisław Brühl, Michał Leszczyński i inni.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — W dn. wczorajszym przybyła do Szwarca delegacya od żydów, którzy nie zostali przyjęci do uniwersytetu. Szwarc powstrzymywał się od dawania jakichkolwiek obietnic.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wolne słuchaczki pozostaną w politechnice, albowiem zostały one przyjęte na mocy przepisów, zatwierdzonych przez ministra.

Petersburg.—Szwarc nakazał wycofać z użytku w zakładach naukowych podręcznik prawoznawstwa Kriukowskiego, z tego powodu, iż autor tej książki pozwolił sobie na zbyt szerokie tłómaczenie konstytucyi.

„Rus. Znamia" też powstało przeciw zaprowadzeniu tego podręcznika w zakładach naukowych.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — Wolne słuchaczki były u Szwarca i Charitonowa, w celu dowiedzenia się o ostatecznej decyzyi w sprawie pozostawienia ich w wyższych zakładach naukowych. Charitonow oznajmił, że kwestya ta została chwilowo przez radę ministrów odroczona.

Słuchaczki postanowiły udać się do Stołypina i innych ministrów.

W sprawie uchwały synodu.

Petersburg. — Według pogłosek Stołypin zainterpelował synod w sprawie uchwały tegoż o obchodzie jubileuszu Tołstoja.

Wypuszczeni na wolność.

Petersburg.—W Dorpacie wypuszczono na wolność skazanych za odezwę wyborską b. posłów: Genisa, Nowgorodcewa i Kotlarewskiego.

Jesienna sesya Dumy.

Petersburg.—Ostatecznie zostało wyjaśnione, że podczas jesiennej sesyi Dumy, jednym z pierwszych będzie rozpatrywany projekt prawa o wypisywaniu się z gmin. Rząd zgodził się na poprawki, proponowane przez komisyę dumską.

Komisya budżetowa przedewszystkiem zamierza zająć się kwestyą rozszerzenia budżetowych praw Dumy.

Otwarcie uniwersytetu saratowskiego.

Petersburg. — Uniwersytet saratowski otwarty zostanie na jesieni.

Wiece studenckie.

Petersburg. —Według krążących pogłosek na ogólne wiece studenckie wymagane jest pozwolenie ministra, na wiece studentów ziomków (*ziemlaczeskije*) — pozwolenie kuratora.

Kara prasowa.

Petersburg. — „Riecz" skazana została na 3,000 rb. kary za przedrukowanie z „Petersburger Zeitung" artykułu o Szwarcu.

W sprawie jubileuszu Tołstoja.

Petersburg.—„Birż. Wied." twierdzą, iż władze centralne pragną jedynie zapobiedz demonstracyom politycznym, lecz nie mają zamiaru zabraniać urządzania obchodów jubileuszu Tołstoja.

Petersburg. — Drukarnia teatrów Cesarskich otrzymała rozporządzenie, aby w afiszach teatrów prywatnych nie umieszczano wzmianek o obchodzie jubileuszu Tołstoja.

Zajście podczas procesyi.

Petersburg.—Z Rostowa nad Donem donoszą o zajściu, jakie miało miejsce podczas procesyi prawosławnej. Jakieś podejrzane osobistości zaczęły głośno krzyczeć, iż rozwój cholery należy przypisywać żydom, a więc trzeba bić żydów. Policya przywróciła porządek.

Z Persyi.

Petersburg. —Z Londynu donoszą, iż w Teheranie wybuchły krwawe starcia pomiędzy wojskiem a rewolucyonistami.

Pułkownik Lachow twierdzi, iż obrona staje się coraz trudniejszą, a to z powodu coraz bardziej rozwijającej się agitacyi przeciw rosyanom.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą o krążących tam pogłoskach o zdetronizowaniu sułtana.

Wśród armii daje się zauważyć wrzenie.

Nastąpiło połączenie się komitetów młodotureckich — konstantynopolskiego i salonickiego.

Krążą uporczywe pogłoski o dymisyi ministra spraw wewnętrznych Chakibey'a.

Jak się okazało, Enwer-bey jest synem emigranta polskiego, Benderżenckiego, pochodzącego z gub. piotrkowskiej.

Różne.

Petersburg. — Według krążących pogłosek Petrażyckiemu oficyalnie zaproponowano wystąpienie z partyi k.-d. Z taką samą propozycyą zwrócono się do Muromcewa, Szerszeniewicza i Hessena.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Pawłograd.—Z funduszów prywatnych zostało otwarte gimnazyum żeńskie.

Nowoczerkask. — W dn. 24 sierpnia, podczas napadu zbrojnego, 6 złoczyńców na kasę kopalni swinarewskich, został zabity nauczyciel szkoły i raniony zarządzający kopalniami. Podczas pościgu za napastnikami 4 z nich zabito, jednego raniono, a jednemu udało się zbiedz.

Władywostok.— W Nikolsku Usuryjskim dn. 25 sierpnia wieczorem, 6 złoczyńców dokonało napadu na sklep i zrabowało 1,500 rb. Ścigani przez subiektów rabusie zaczęli strzelać, raniąc śmiertelnie przechodnia. Jednego z nich aresztowano. Policyi z trudnością udało się obronić go przed rozjątrzonym tłumem, który chciał dokonać na jego osobie samosądu.

Tyflis. — Ogłoszone zostało zawiadomienie gen.-gubernatora, iż namiestnik, w celu zabezpieczenia porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego na Kaukazie, uznał za niezbędne nie uwzględniać skarg kasacyjnych, składanych na skutek wyroków sądów wojennych w okręgu za wykroczenia następujące: opór zbrojny, stawiany patrolowi wojskowemu lub policyi, jak również za dokonanie napadu na nich, za zabójstwo szyldwacha lub którego z żołnierzy patrolu lub policyanta, a również za dokonanie zamachu i poranienie osób urzędujących podczas pełnienia przez nie obowiązków służbowych, za napady zbrojne w celu rabunku, zabójstwo na tle partyjnem lub politycznem, a także za wymuszanie pieniędzy.

Oznaczone wyżej rozporządzenie nabiera mocy obowiązującej z dniem 25 sierpnia.

Tuła. — Stan zdrowia hr. Tołstoja znacznie się polepszył; Tołstoj pozostaje jednak jeszcze w łóżku.

Petersburg. — Departament leśny od wydania Najwyższego ukazu z dn. 27 sierpnia 1906 i przepisów z dn. 11 stycznia 1907 r. przeznaczył na rzecz włościan z obrębu lasów rządowych w 40 guberniach Rosyi europejskiej 314,333 dziesięcin.

Petersburg.—Naczelnik miasta skazał na zapłacenie kary 3,000 rb. von Kügelna, redaktora „Petersburger Zeitung", za wydrukowanie artykułu p. t. „Najbliższa przyszłość szkoły wyższej."

Izba sądowa skazała redaktora pisma „Narodnyj Wiestnik", Korniljewa, na dwa lata twierdzy

Moskwa. — Został otwarty zjazd naczelników służby ruchu rosyjskich kolei żelaznych. Na prezesa został obrany Żarickij.

Sergacz. — Uzyskane zostało prawo przyjmowania dziewczynek do szkoły miejskiej dla chłopców.

Symbirsk.—Odbył się pierwszy zjazd działaczów na niwie gospodarstwa wiejskiego wogóle, a w szczególności w dziedzinie uprawy rolnej, hodowli bydła i pszczelnictwa. Na prezesa zjazdu obrano gubernialnego marszałka szlachty, szambelana dworu, Poliwanowa. Zjazd podzielono na sekcye. Wystawa rolnicza i rękodzielnicza trwać będzie do października.

Tyflis. — W mieście zachorowały na cholerę 2 osoby; w powiecie—11; zmarło—8. Wobec pojawienia się cholery w miejscowości „Koriazy" wśród przesiedleńców, niezwłocznie wyjechała komisya na czele lekarza gubernialnego.

Smoleńsk.—Czterech złoczyńców wtargnęło do sklepu monopolowego w pow. bielskim, związało sklepową i zabrało z kasy pieniądze. Przez telefon ziemski zawiadomiono policyę, która puściła się w pościg za złoczyńcami i wszystkich ujęła.

Taganrog. — Podczas zabawy, urządzonej w ogrodzie miejskim, raniono wystrzałem z rewolweru starszego rewirowego.

Londyn.—Londyńska izba handlowa dnia 25 sierpnia przyjmowała przybyłych do Londynu kupców warszawskich. Prezes izby, zwracając uwagę delegatów, że izba nie zajmuje się polityką powitał ich, jako ludzi interesu, następnie prezes zaprzeczył pogłosce, jakoby izba handlowa miała otworzyć specyalny oddział polski. W rzeczywistości otwarty został oddział rosyjski, obejmujący wszystkie prowincye państwa rosyjskiego, a zatem na nim ciąży obowiązek współdziałania zbliżeniu się kupców polskich do angielskich. Następnie odbyło się śniadanie, na które otrzymali zaproszenia goście warszawscy.

Paryż.—Do agencyi Havasa donoszą z Combechar, że oddział francuski zaatakował d. 23 sierpnia, o godz. 6-ej z rana Paber-Garki'ego. Bitwa trwała do godz. 4-ej popołudniu. Wojsko Paber-Garki'ego opuściło plac boju w największym popłochu, ponosząc znaczne straty. Po stronie francuzów — trzech rannych.

Londyn. — Nowy krążownik „Riurik" wyruszył z Clyde'u do Rosyi.

Lozanna. — Sąd karny rozpoczął rozpoznawanie sprawy kilku rosyan, oskarżonych o usiłowania ograbienia w styczniu niejakiego Szapiry, bogatego kupca rosyjskiego z Baku, mieszkającego w Lozannie. Na ławie oskarżonych zasiedli: student Focht, podający się za Biełowa, rodem z Petersburga, student Goldsztein z Chersonu, student Darwiczew z Tyflisu, studentka Etel Szwarc z Kiszyniowa i dezerter Djaczkow z Riazska, nie posiadający określonego zajęcia. Proces przeciągnie się prawdopodobnie tydzień.

Nottingham.—Został otwarty kongres związków robotniczych, w którym przyjmują udział przedstawiciele 1,750,000 robotników.

Kopenhaga.—Agencya Ritzau dowiaduje się że były minister sprawiedliwości, radca tajny Alberti, oświadczył policyi, iż dopuścił się on fałszerstw na znaczną sumę. Poszkodowani są wskutek tego — ministerstwo skarbu, banki narodowy i prywatny. Majątek Alberti'ego może pokryć całkowitą sumę strat.

Budapeszt.—Przyjechał na czas dłuższy cesarz Franciszek Józef. Tłumy publiczności na przestrzeni pięciu kilometrów obległy ulice, wiodące od dworca kolejowego do pałacu. Ludność zgotowała cesarzowi owacyjne przyjęcie; dzieci ustawione były w szpalerach, na gmachach powiewały flagi.

Ateny. — Dnia 24 sierpnia nastąpiło otwarcie kolei żelaznej Ateny-Laryssa; Prasa wskazuje na nader doniosłe znaczenie tej kolei dla rozwoju kraju, i wyraża nadzieję, że Turcya zezwoli wkrótce na połączenie jej z siecią kolei tureckich, co byłoby nowym impulsem dla życia ekonomicznego w wilajecie makedońskim.

Wiedeń.— W Rejchenau, zmarł były francuski poseł nadzwyczajny i minister, baron Bourgoin, który zajmował wybitne stanowisko w wielu instytucyach finansowych oraz był członkiem Lander-banku.

Giełda.

Petersburg, 26 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.07½
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.56
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.82
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77¼
5% pożyczka prem. 1864 r.	375¾
" " 1866 r.	266¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	229
4% obl. prem. Szlach. Banku	75¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% " " "	83—85
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% " " "	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% " " " "	74.75
5% " Bakińsk. "	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
4½ " Bossar.-Taur. B. Ziem.	76—77½
4½ " Wileńk. Banku Ziem.	78½—79
4½ " Donsk. "	76¾-77¼
4½ " Kijowsk. Banku Ziem.	77¾
4½ " Moskiewsk. "	81½
4½ " Niz.-Samar. "	78—79
4½ " Połtawsk. "	76⅞-78
4½ " Tulsk. "	78¼
4½ " Charkowsk. "	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
" 2-go " " "	—.—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	276
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	50½
" Poł.-Wschod. kolei	96
" Wołzsko-Kamsk. b.	790
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	335½
Akcye Ros. Chińsk.	193
" Ros. Handl. Przemysł.	297
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	345
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	393
" Petersb. Prywatni.-Komm.	138
" Azowsko-Dońsk.	—.—
" Besarabsko-Tauryck	—.—
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
" Dońsk. Banku Ziemsk.	—
" Moskiewsk. "	—
" Niżegor.-Samar. "	—
" Połtawsk. "	453
" Petersb.-Tulsk. "	341
" Charkowsk. "	298
" Bakińsk. T-a Naftow.	368
" Kaspijsk. T-wa	4030
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.140
" Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10330
Akcye " Hartman.	228
" Nikopol Mariupolsk.	59.60
" Bransk. Rels. Fabr.	—.—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	106
" Kołomieńsk. Fabryki	176½
" Putiłowsk.	86½
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki	333
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
" Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71½
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	163
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	186
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	80
4½ Pożyczka 1905 r.	97⅜
5% Pożyczka 1905 r.	95¾
Akcye T-a „Dwigatiel"	48
" Fabr. Malcewsk.	337½
Nowa pożyczka 1906 r.	96½
5% świadectwa włościan.	88⅛
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; największy popyt z tendencyą ku zwyżce mają przeważnie akcye bankowe, naftowe i niektóre metalurgiczne; z walorami — dość mocne i ożywione; z papierami hypotecznymi bez zmiany; z premiówkami — nieco lepsze.

Konstanty Podhorski. (38)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—

Formacya gruntu w tej miejscowości była zupełnie odmienną; kwarce, łupek, grafit pomięszane z piaskiem czarnym i tak zwanym rubinowym, w którym przerzucają się małe granaty, dawały prawie pewność że teren złoto zawiera, co się też pokazało w następstwie. Ten posterunek dostał się pod zarząd Lipińskiego, który poprzednio tu przybył na skunerze „Lili“, objechawszy nadbrzeżne osady, wymieniwszy dość sporo skór, fiszbinu i kłów konia morskiego, czem zrobił początek gałęzi handlowej naszego interesu. W przylądku Dieżniowa, zaczęto stacyę budować obok osady Onkillionów, którzy sami o to nas prosili, obiecując pomagać naszym ludziom we wszystkiem.

Pozostawiwszy tutaj znaczną część górników, którzy rozeszli się z prowizyami po okolicy w zamiarze dotarcia aż do zatoki Koliuszki, wróciłem do portu Św. Mikołaja, gdzie zastałem Rosena i z nim przybyłych amerykanów. Przybyli oni na drugim statku towarzystwa „Discovery“ przywożąc nowy ładunek towarów, węgla, drzewa budowlanego oraz dziesięć koni.

Połowa amerykanów tutaj pozostała, z resztą pojechaliśmy na południe koncesyi do zatoki Opatrzności, w której miał stanąć trzeci i ostatni w tym roku budowany punkt handlowy. Wznoszenie budynków rozpoczęło się tutaj równie szybko jak w poprzednich, a posterunek ten otrzymał nazwę Włodzimierza, w cześć pułkownika Wonlarlarskiego.

Po zainstalowaniu każdego i wszystkich, co nam zabrało do pięciu tygodni, Rosene i ja na pustym statku, na ktorym tylko załoga pozostała, pojechaliśmy na południe golfu Anadyr, do zatoki, będącej obok przylądku Navarin, zwanej „Ugolnaja“, z powodu węgla, który się tu ma znajdować. Wpłynąwszy do niej na trzeci dzień, zaczęliśmy odrazu robić poszukiwania, ale bezskutecznie. Od krajówców, najdzikszych może, jakich dotąd spotykałem, osiedlonych tutaj w kilku jurtach, wyrozumieć mogliśmy, że węgiel znajduje się nie przy brzegach ale w głębi kraju. Kraj zaś ten, znacznie płaski, posiada gdzie niegdzie tylko niewielkie góry, przerywane rozłożystemi dolinami, pokrytemi tundrą, zupełnie podobną do tej, która charakteryzuje północną Alaskę. Formacye geologiczne nadzwyczajnie obiecujące, zawierały ogromną ilość piasku czarnego, tego zwykłego towarzysza rozsypów złota. Nadto zastaliśmy tutaj nowe zjawisko t. j. ujścia rzeczek, obfitujące w łososie czerwone jak krew, te właśnie, które są w handlu najbardziej poszukiwane.

Pogoda niepewna, mgła, przytem mały zapas węgla na statku, zmusiły nas zaniechać dalszych badań i zdecydowały do powrotu do Nome. Przyjechawszy do Alaski, po sześciu tygodniach niebytności, Rosene powrócił do swoich zajęć, dotyczących kompanii, której był prezesem, ja zaś niezwłocznie udałem się w dalszą podróż do Kougerocku, aby zobaczyć, jak moje miny wyglądają po zimie, oraz się przekonać, co mój zbiegły stróż łaskawie zostawić mnie raczył. Prawo amerykańskie wymaga przytem, żeby rok rocznie każda mina była chociaż trochę badaną, inaczej traci się do niej prawo własności. Po nadzwyczaj uciążliwej podróży dostałem się do Dahl Creek, gdzie z rzeczy moich nic nie zastałem, ale mina była nietkniętą. Zrobiwszy umowę z jednym z moich sąsiadów, co do uskutecznienia wymaganych i przepisanych przez prawo robót, które muszą być warte conajmniej sto dolarów na każdej działce, obszedłszy siedem działek, ktore pozostawiłem nadal dla siebie, skwitowawszy zaś z reszty, bardziej oddalonych, i o których nie było nic dotąd wiadomem, udałem się z powrotem do Nome. Sędzia Moor już przyjechał, miałem więc nadzieję, że sprawa moja wkrótce też rozstrzygniętą będzie.

Nadzieja ta znowu zawiedzioną została; sędzia naznaczył sądzenie spraw z przysięgłymi, przytem okazało się, że o ile Wickerscham był prędki i nieakuratny w prowadzeniu spraw, otyle Moor był powolny i pedantyczny. Pierwszej, wprawdzie zawikłanej sprawy, pomimo że posiedzenia sądu ciągnęły się od dziewiątej zrana nieraz do późnej nocy, nie ukończył w ciągu dwóch tygodni. Setki właścicieli min, będących jak moja w litygacyi, czekało rozstrzygnięcia swych sporów, równie niecierpliwie jak ja, zasypując sąd prośbami o przynaglenie tychże. Chaos więc był nie do opisania. Adwokat Schnidera, który nie był pewny sukcesu swej sprawy, robił wszystko co mógł, by ją przewlec, w nadziei, że albo stracę cierpliwość i wszystko porzucę albo dam odstępne, o co im widocznie najbardziej chodziło. Żądali odemnie piętnaście tysięcy dolarów, ja zaś zdecydowałem się dać pięć, na co znowu zgodzić się nie chcieli. Widocznem więc było, że rozprawa sądowa znowu się zaciągnie do zimy, pomimo że była naznaczona na jedno z pierwszych posiedzeń po feryi, sądzonej z przysięgłymi. Wiedząc, że Schnider, który prowadził bar, nieszczególne dający zyski, potrzebował pieniędzy, postanowiłem go zmusić do przyjęcia moich propozycyi, morząc go głodem; usunąłem więc z myśli interes Alaski na czas pewien i oddałem się zupełnie syberyjskiemu, który dawał coraz pewniejsze widoki powodzenia. Rosene przytem bezemnie obejść się nie mógł, tak w stosunku z rosyanami a Iwanowem w szczególności, jako też z powodu, że wierzył w moją znajomość interesu i bezemnie lub mojej rady robić nie chciał.

Przybyły z brzegów skuner „Lili“ przywiózł listy od naszych agentów, pozostawionych na stacyach, oraz kilka worków rudy do analizy. W listach było dużo skarg na Iwanowa, przytem wiadomość, że rosyjscy prospektorzy znaleźli w kilku miejscach naznaczonych złoto, które próbki nam też przesłano, ale że obawiają się wskazać miejsca Iwanowowi, by ten nie oddał je swoim faworytom, zaś gotowi są pokazać je mnie, w razie jeżeli bym przyjechał. Ruda w workach była to kwarce, znalezione obok stacyi Włodzimierza przez amerykanów. Poddane analizie wykazały rozmaitą wartość, mając złota od sześciu do trzydziestu dwóch dolarów na tonnę. Były to próby, wzięte na powierzchni, i górnicy mieli nadzieję, że dalsze warstwy będą znacznie lepsze; prosili przytem o przysłanie dynamitu i odpowiednich narzędzi dla robienia tuneli, w celu dalszych poszukiwań.

Wziąwszy więc z sobą kilkaset funtów dynamitu, świdry i inne instrumenta, wsiadłem na żaglowiec „Lili“ i popłynąłem do przylądka Dieżniowa, w którego okolicy rozsypy złota zostały znalezione. Wiatr sprzyjał, trzeciego dnia więc stanąłem na miejscu. Lipiński był ukończył budowę wszystkich składów i domów i posterunek ten wyglądał wcale pokaźnie, szczególnie przy obok stojących skórzanych „iglo“ krajowców. Straszne ulewy z gradem, jak też wezbrane rzeki i płynące potoki wody między górami, nie pozwoliły mnie udać się na samo miejsce, gdzie złoto odkryto, ale dość dokładnie zrobione plany tych miejscowości przez jednego ze znalazców, który wcale dobrze rysował, zupełnie jasno pokazywały, gdzie ów teren się znajduje.

Zapewniwszy więc interesowanych, że otrzymają działki wielce umowy z nimi zrobionej, oraz przeznaczoną nagrodę pięćset dolarów za znalezienie złota w opłacającej robotę ilości, nasłuchawszy się przytem ze wszystkich stron licznych skarg na pana gubernatora, jak Iwanowa nazywano, wyjechałem z powrotem do Nome. Powrót mój przyspieszyłem chcąc z Rosenem odbyć naradę nad tem, jak powstrzymać nadużycia władzy pana pełnomocnika, oraz z powodu tego, że trzech rosyan zbiegło do Ameryki na zwykłej łódce i chciałem ich przyjąć, nim zniknę w minach Alaski, gdyby się im udało do niej dojechać. Wyruszyłem więc z powrotem piątego dnia po moim przyjeździe przy dość nieprzychylnym wietrze. Około wieczora wiatr zaczął zupełnie opadać, posuwaliśmy się więc leniwie po spokojnem morzu, które było jak lustro.

Około jedynastej położyłem się spać w wygodnej kajucie na „Lili“, urządzonej specyalnie dla członków administracyi. Spałem około dwóch godzin, gdy pukanie do drzwi mnie obudziło i na moje *come in*, wszedł majtek, będący u steru i zapytał mnie, czy nie zechcę zobaczyć zorzy północnej. Zerwałem się jak sprężyna i poleciałem na pokład. Podczas mego pobytu na północy, kilkakrotnie widziałem zorzę północną, lecz o tak cudownej *aurora borealis*, jak ta, którą miałem przed sobą, nie miałem pojęcia.

Wyszedłszy z kajuty, znalazłem się jak gdyby w najprzepyszniejszej szmaragdowej grocie olbrzymich rozmiarów. Zielone promienie, podobne do kryształów najrozmaitszych odcieni rozlatywały się od centrum kopuły niebieskiej, topiąc się w horyzoncie. Ta przezroczysta zieloność, z poza której, zdawało się, że słupy ognia buchają co chwila, przybierała od czasu do czasu barwę najcudowniejszych różnokolorowych opali, jak gdyby przerzynanych ruchomemi jaskrawemi żyłkami o metalicznym blasku, przelatującemi wężykiem, jak małe pioruny, by się zanurzyć w morzu, które ze swej strony przybrało odcień płynącego srebra. Fosforescencya morza była rzeczywiście u szczytu, wyglądała ona zupełnie jak pokryta świętojańskimi robaczkami, będącymi w nieustającym ruchu.

Wrzucony w nie przedmiot, wpadając, wywoływał wrażenie, jak gdyby ktoś ze spodu pryskał rozpalonem do białości żelazem, a poruszona obok woda rozlatywała się w kółka, zmieniające barwy, jak w kalejdoskopie. Zjawisko to trwało około dwudziestu minut, poczem kolorowe światła zaczęły blednąć coraz bardziej, gubiąc się w przestrzeni, a jasno szare niebo pokryte gwiazdami, niebo zimnej północy, zajęło ich miejsce, budząc mnie, jak z letargu i przypominając, że stałem skostniały między Arktykiem i cieśniną Beringa tylko w jednej bieliznie.

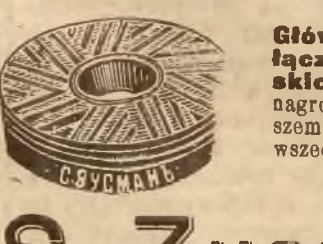
Srogim katarem opłaciłem ten wspaniały widok, ale gra warta była świecy, bo był to najpiękniejszy i najdziwniejszy obraz, jaki w życiu widziałem. Z narady z Rosenem i innymi interesowanymi wypadło, że miałem pierwszym odchodzącym statkiem wrócić do Seattle i stąd przeprowadzić korespondencyę z Petersburgiem w celu usunięcia Iwanowa na rok przyszły, ponieważ tak Rosene, jak i inni nie chcieli mieć więcej z nim do czynienia. Zabierałem przytem ze sobą wszystkie rachunki, które po uporządkowaniu miałem przesłać do centralnego biura w Petersburgu, wraz z *reasume* naszych czynności w bieżącym roku.

Powtórzywszy więc znowu moje instrukcye adwokatowi, który po raz trzeci mnie zapewniał, że gdy wrócę, zastanę wszystko w porządku, w pierwszej połowie września opuściłem Nome na statku „Oregon“ i stanąłem w Seattle dziesiątego dnia rano.

Nim dojechaliśmy do Seattle, poczynając od Cape Flattery, który leży u samego wejścia zatoki Juan de Fucca, wpłynęliśmy w rodzaj mgły, która z każdą chwilą zgęszczała się i wreszcie doszła do tego, że o parę kroków przed sobą nic widzieć nie było można. Najbardziej nas dziwiło to, że powietrze było ciepłe i zupełnie suche, a blade kółka na wschodzie wyraźnie wskazywały, że tarcza słoneczna, której promienie były przykryte mgłą do tego stopnia, że wyglądała jak księżyc białego koloru, świeciła w swej pełni. Ożywiona zatoka, będąca dość wązką, podczas podobnej mgły stawała się niebezpieczną, ponieważ bardzo łatwo było wpaść na kręcące się bezustannie w niej statki, tak wchodzące jak wychodzące, oraz przepływające z jednego brzegu na drugi. Kapitan nasz w głowę zachodził, co to być mogło, nigdy bowiem podobnej mgły nie widział i wytłomaczyć jej sobie nie mógł, zewsząd zaś w około świszczące syreny i dzwonienie niewidocznych statków, zmusiły do zwolnienia biegu do minimum. Nasz „Oregon“ świstał też przeraźliwie bez przerwy, tak że prawdziwie uszy nam pękały. W miarę posuwania się zaczęliśmy czuć zapach dymu, co po części wytłomaczyło nam ową zagadkę, która rozwiązaną została zupełnie, gdy omal nie wjechaliśmy na jakiś ogromny statek, który zaczął dzwonić w chwili, gdy byliśmy o jakie dwadzieścia kroków od niego. Dzwonienie zaś na statkach oznacza, że są na kotwicy i ruszyć się nie mogą. Prędkiem cofnięciem się w tył uniknęliśmy zetknięcia, które mogło mieć dla nas fatalne następstwa. Z rozmowy przez tubę z owym statkiem dowiedzieliśmy się, że lasy w około się palą od trzech dni, i że ogniem nawiedzona przestrzeń coraz bardziej się rozszerza, obejmując już cały obszar między Seattle i Portland, co stanowiło jakich dwieście kilometrów długości.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI



ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Letni).
Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.